

Święty Mikołaj
jest już z nami

Prezenty otrzymało ponad 70 dzieci



strona 5



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



5 - 11 grudnia 2023 r. ■ nr 49 (419) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy na I kwartał 2024r.

do 20 grudnia

na pocztę lub u listonosza.



Sprawa Fijałkowskiego.

Radni: potwierdzają konflikt interesów i...



Teraz mandatem radnego
PiS zajmie się wojewoda

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
5

umywają ręce

Zarządzana przez Mariusza Fijałkowskiego
spółdzielnia czerpie zyski z parkingów,
które są na miejskiej działce.

Czy powinien przez to stracić
mandat radnego?

Ogrom prezentów od OnkoMikołaja

s. 3

Obwodnica Łęcznej. Do dalszych prac zarekomendowali wariant społeczny

s. 3

MILEJÓW

To łatanie dziur, czy zasypywanie śniegu?

s. 23

CYCÓW Wójt dał dyrektorowi ocenę bardzo dobrą. A mówi, że go źle ocenia



Zbigniew Rutkowski jest dyrektorem Zespołu
Szkół w Cycowie od niemal 40 lat

s. 22

Śmierć na torach

Szynobus potrącił dwóch
pracowników kolei, którzy
odśnieżali tory w Jaszczowie.

Jeden z nich zginął na miejscu.

Do tragedii doszło
w niedzielę, 3 grudnia



s. 10

Uciekał przed policją traktorem

s. 6

Strażacy znaleźli zwęglone ciało mężczyzny

s. 6

REKLAMA

**AUTO KASACJA
SKUP AUT**

SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA

GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI

WIECEJ INFORMACJI TEL. 881-372-442

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/garnauubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Puchaczów zwycięzcą Rankingu
Gmin Lubelszczyzny

Największa sieciowa organizacja
szkoleniowa i radcza w Polsce



Gala wręczenia nagród odbyła się w czwartek, 30 listopada na uroczystej gali w Trybunale Koronnym w Lublinie. Od lewej wójt gminy Puchaczów Adam Grzesiuk i jego zastępca Marian Stadnik

Górnicza gmina po raz kolejny została liderem rankingu gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego. Wysoką czwartą pozycję zajęła Łęczna.

Ranking po raz siódmy przygotowała Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej we współpracy z Urzędem Statystycznym w Lublinie.

Ideą rankingu jest wyłonienie i promowanie gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego na terenie woj. lubelskiego.

Ocenie poddawane są wszystkie gminy województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu. Analizowanych jest 16 kryteriów, m.in. dochody, środki wydawane na inwestycje i oświatę czy wskaźnik zadłużenia i pozyskiwanie środków europejskich.

W kategorii gmin wiejskich zwycięzcą i liderem województwa została gmina Puchaczów,

niowo-...cza w Polsce



Od lewej dyrektor GUS w Lublinie, Krzysztof Markowski, burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski

najbogatsza gmina Lubelszczyzny dzięki wpływom z podatków płaconych przez kopalnię Bogdanka.

Z kolei w kategorii gmin miejsko-wiejskich, których w Lubelskim jest 30, czwarte miejsce zajęła gmina Łęczna. W porównaniu do ubiegłorocznego rankingu jest to awans z dziewiątego miejsca.

- Możemy pochwalić się tym, że nie zadłużamy gminy, a wręcz ją oddłużamy, bo na koniec 2023 roku zadłużenie

gminy będzie na poziomie 7 mln zł, a gdy w 2018 r. obejmowałem stanowisko burmistrza, wynosiło ponad 20 mln zł - wylicza burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

- Jednocześnie co roku pozyskujemy środki zewnętrzne na poziomie 10-15 mln zł, dzięki czemu zrealizowaliśmy wiele inwestycji, mimo zmniejszającego się zadłużenia - dodaje.

Kamil Kulig

Zamorsują i pomogą samotnemu tacie

Będzie można skorzystać z sauny, pokosztować różnych pyszności, popływać strażacką motorówką i zrobić zdjęcie z najprawdziwszym mikołajem - zachęcają organizatorzy Mikołajkowego Charytatywnego Morsowania nad jeziorem Piaseczno.

Impreza odbędzie się na plaży Kaniwoła w niedzielę, 10 grudnia. Start o godz. 11.

- Tym razem chcemy wspomóc samotnego tatę, który samotnie wychowuje dwoje dzieci. Mieszkają w bardzo ciężkich warunkach, nie mają nawet łazienki - informują morsy.

Zbierane będą: artykuły spożywcze, żywność długoterminowa, artykuły higieniczne, chemia i artykuły szkolne.

W czasie Mikołajkowego Morsowania prowadzona będzie też zbiórka pieniędzy na wykonanie łazienki dla samotnego taty.

Imprezę organizują Łęczyńskie Morsy z Corsy we współpracy z Chełmskim Klubem Morsa.

Kamil Kulig



Którędy ma przebiegać obwodnica Łęcznej? Do dalszych prac zarekomendowali wariant społeczny

Chociaż nie ma jeszcze ostatecznej decyzji co do wyboru trasy, to obecnie prace idą w kierunku wyboru jednego z północnych wariantów przebiegu planowanej obwodnicy naszego miasta. Więcej na s. 3.

Jan: Skończą remont drogi nad jeziora i zaczną kopać obwodnicę. Syf na parę lat, hahaha. Droga nad jeziora ma się krzyżować z obwodnicą, super.

Kierowca: Nie widzę żadnych potrzeby budować obwodnicy Łęcznej. Wystarczy wybudować w Łęcznej ulicę, które jak do tej pory są drogami gruntowymi.

Torreador: Łęczna nie potrzebuje obwodnicy!

Bogdan Łagoda: Elektrownię mamy, kolej już jest, brak tylko obwodnicy, no i mostu z zakretem. Proszę, Łęczna wszystko ma!

Krzysiek Jaczyński: Zamiast walczyć o nową drogę Łęczna - Lublin, to się planuje przejeżdża się w 3 min.

Justyna Staszczuk Nikiszyn: A bo Łęczna to takie wielkie

miasto i takie korki, że tylko obwodnica jej potrzebna, to panie burmistrz się popisałeś.

Agnieszka Dominika Kowalska do Justyny Staszczuk Nikiszyn: Mimo że jest małe, to uwierz, że w godzinach szczytu jak z Lublina i Bogdanki wracając, to ciężko do domu dojechać.

Justyna Staszczuk Nikiszyn: A tam, nie przesadzajmy, u mnie na wsi też kiedy kopalnia ruszy, jest duży ruch, można to przetrwać. Tylko szkoda mi tych młodych ludzi, co mają działki, domy na kredyt, a teraz im puszcza autostradę pod oknem.

Robert Krepacki: Jest zagadka rozwiązana. Ostatnio co latał boing, pewnie robił plany obwodnicy Łęcznej. Dajcie znać, co i jak, bo jestem ciekawy.

Dominik Piróg: Proponuję jeszcze metro do Lublina i dostęp do morza.

Roman Berger do Dominika Piróga: O w punkt, metro do Bogdanki, to nawet zjeżdżać będzie bliżej.

Mariusz Kołodziej: Najpierw dziury w jezdni ludziom połać, nowe asfalty i później za 10 lat można myśleć o obwodnicy.

Dlaczego boeing LOT-u krążył dziś nad Łęczną?

W ubiegłą środę przez kilka godzin nad naszym miastem

co kilkanaście minut pojawiał się samolot z logiem polskich narodowych linii. Był to lot szkoleniowy. Więcej na s. 3.

Ewa Anna: Za dużo paliwa miał.

Marcin Obielak: Szukał miasta.

Justyna Mazowiecka: Bo się uczył... latać.

Patryk Kępowicz: Nie wiem, po co, ale widziałem go ze dwa razy.

Dominik Bawół: Wydaje mi się, że latał, bo zastanawiał się, kiedy będzie wypłacana Barbórka górnikom i ile?

Prześniak buraczany ciechański produktem tradycyjnym

To ciasto naszych prababek, którego historia sięga prawie 150 lat, odkąd w Ciechanowach zaczęto uprawiać buraki cukrowe. We wtorek na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi został wpisany prześniak buraczany ciechański. Z tej okazji czeka nas świętowanie. Więcej na s. 22.

Krzysztof Golan: Wyśmienicie smakuje z lekko podgrzany mlekiem.

Honorata Kraska: Uwielbiam!

Powołali spółkę SIM Wschód, która chce zbudować 700 mieszkań na tani wynajem

Nowo powstała spółka siedzibę będzie miała w Łęcznej. Bloki w ramach SIM powstaną m.in. w Podzamczu koło Łęcznej i Cycowie. Więcej na s. 13.

Simba Lew: Zobaczymy, jak to się skończy, bo początek zawsze piękny.

Maria Poliszuk Poliszuk: Brawo dla Pana Burmistrza, coś robi dla mieszkańców. Ci, co krytykują, sami nic nie robią.

Poślizg z remontem mostu na kanale Wieprz-Krzna. Kierowcy nie będą szczęśliwi

Remont mostu w miejscowości Zgniła Struga miał potrwać do końca listopada. Niestety zamknięcie dla ruchu ma potrwać do 11 grudnia, bo po oczyszczeniu konstrukcji stalowych okazało się, że należy odtworzyć łożyska mostowe.

Wioletta Hanc: Ten remont miał być przeprowadzony w maju, a zaczął się w listopadzie. Taki mały poślizg.

Ania Chuda-Góra do Wioletty Hanc: Standard kochana. Wszędzie poślizgi i mydlenie oczu. Dzwoniłam do starostwa w wiosnę. Co z drogą Jaszczów Białka. Zapewnili mnie, że w wakacje będzie robiona szosa. Mamy grudzień. I tylko połatanie dziury... Normalnie to jest aż śmieszne.

Wioletta Hanc: I jeszcze cudowny objazd po najbardziej dziurawej drodze w okolicy, gmina Milejów też się wykazała.

Ciągnik stanął w poprzek drogi w Kijanach

Zimowe warunki dały się we znaki kierowcom. We wtorek traktor z dwiema załadowanymi przyczepami zablokował drogę na górze w Kijanach. Więcej na s. 21.

Elusia: Jak interweniowali policjanci? Wręczając mandat na ponad tysiąc złotych? Kierowca z ogromnym doświadczeniem zawodowym zjeżdżał z góry koło kościoła. Łódź na drodze, że jeden człowiek (postronny) przewrócił się pod nogi policjantom. Dopiero po tym wydarzeniu drogówka przyjechała odpowiednim sprzętem i posypała. Tutaj zawiniły jedynie służby drogowe!

Kamil Kulig

LEC

Obwodnica Łęcznej. Do dalszych prac zarekomendowali wariant społeczny

Chociaż nie ma jeszcze ostatecznej decyzji co do wyboru trasy, to obecnie prace idą w kierunku wyboru jednego z północnych wariantów przebiegu planowanej obwodnicy naszego miasta.

Przypomnijmy, że po konsultacjach z mieszkańcami lubelski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad zaproponował trzy trasy obwodnicy.

Ominanie Łęcznej od północy zakłada wariant 1 i wariant B nazywany społecznym, bo powstał po uwzględnieniu uwag mieszkańców. Z kolei wariant 2 to propozycja południowego przebiegu obwodnicy.

Obecnie powstaje dokumentacja projektowa inwestycji



W czasie spotkania z mieszkańcami we wrześniu ubiegłego roku projektanci informowali, że przy wariantach pierwszym do wyburzenia byłoby 21 budynków, w tym sześć domów. W przypadku wariantu B wyburzone byłyby dwa budynki, w tym jeden mieszkalny, a w przypadku wariantu drugiego (południowego) – dwa budynki gospodarcze i jeden sklep

i w związku z tymi pracami powstał specjalny zespół, który ocenia warianty przebiegu obwodnicy Łęcznej. Jest to tzw. zespół oceny przedsięwzięć inwestycyjnych.

Ocenili każdy wariant

Posiedzenie tego zespołu odbyło się w październiku. W spotkaniu tym udział wzięło 58 podmiotów, w tym burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski, który na ostatniej se-

sji Rady Miejskiej poinformował o najważniejszych ustaleniach zespołu.

Jak się okazało, część podmiotów wskazało, który wariant rekomenduje.

I tak: wariant 2 (południowy) preferowany jest przez powiat łęczyński, Zarząd Dróg Powiatowych w Łęcznej, Państwową Straż Pożarną w Lublinie i starostę świdnickiego z tzw. własnej inicjatywy.

Z kolei społeczny wariant B jest rekomendowany przez Urząd Marszałkowski, Zarząd Dróg Wojewódzkich, Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych i gminę Łęczna.

Pozostałe jednostki nie zajęły wyraźnego stanowiska, po prostu zaopiniowały pozytywnie każdy wariant, bez wskazywania, który jest najbardziej optymalny – relacjonował burmistrz Włodarski,

który dodał jednak, że każdy wariant był oceniony przez projektanta według kryteriów technicznych, ekonomicznych, społecznych i środowiskowych.

Największą ilość punktów zdobył wariant B społeczny, na drugim miejscu był wariant 1, a najmniej punktów wariant południowy.

Decyzja na początku 2024 r.?

Burmistrz Włodarski poinformował, że zespół zarekomendował do dalszych prac projektowych wariant społeczny, czyli jeden z wariantów północnych jako „najkorzystniejszy według analizy wielokryterialnej oraz ze względu na mniejszy opór społeczności lokalnej wyrażony mniejszą ilością negatywnych wniosków złożonych w trakcie i po akcji informacyjnej oraz znacznie mniejszą

ilością budynków przeznaczonych do rozbiórki”.

Jest to rekomendacja całego zespołu oceny przedsięwzięć in-

Wariant społeczny jest „najkorzystniejszy według analizy wielokryterialnej oraz ze względu na mniejszy opór społeczności lokalnej”

westycyjnych, a protokół podpisał Mirosław Czech, dyrektor lubelskiego oddziału GDDKiA.

Ostateczna decyzja co do wariantu przebiegu obwodnicy Łęcznej ma zapaść w pierwszym kwartale 2024 r.

A sama inwestycja jest częścią Programu budowy 100 obwodnic na lata 2020 – 2030.

Kamil Kulig

Ho, ho, ho! Święty Mikołaj obdarował wszystkie dzieci

Na pewno ta wizyta starszego pana z brodą na długi zostanie w pamięci ponad 70 dzieci, które wzięły udział w przedświątecznej imprezie w piątek, 1 grudnia w remizie OSP Piaseczno.

- Cieszymy się, że dzięki naszym partnerom i sponsorom organizowane przez nas wydarzenia są w pełni bezpłatne, więc każdy, bez żadnych ograniczeń może wziąć w nich udział - mówi Edyta Kasprzyk, wiceprezes Stowarzyszenia „Skrzydła”.

Odwiedziny Świętego Mikołaja nie mogły odbyć się bez prezentów. Nie zabrakło też przedświątecznych zabaw.

Zwieńczeniem spotkania były warsztaty ozdób choinkowych.

Konrad Sławiński



Ponad 70 dzieci wzięło udział w imprezie przedświątecznej zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Skrzydła”

LICZBA TYGODNIA

2 promile

alkoholu we krwi miał 25-latek, który przed policją uciekał... traktorem.

Więcej na s. 6

CYTAT TYGODNIA

„Wasza bierna postawa w tej sprawie powoduje wrażenie, że są tu państwo dla pieniędzy, a nie dla mieszkańców”

- powiedział o radnych miejskich Jakub Wojtaluk vel Boczkaluk, który wnioskował o wygaszenie mandatu Mariusza Fijałkowskiego. Chodzi o to, że radni stwierdzili, że w przypadku tego radnego zachodzi konflikt interesów, ale „nic z tym nie zrobili”.

Więcej na s. 5

Ogrom prezentów od OnkoMikołaja

Tę akcję Centrum Kultury w Łęcznej zorganizowało po raz trzeci, a o tym, jak się rozrosła, świadczy to, że w tym roku dołączyło do niej w sumie 23 współorganizatorów (to m.in. domy kultury i biblioteki).

Akcja OnkoMikołaj ma na celu obdarowanie prezentami małych pacjentów oddziału onkologicznego Lubelskiego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego im. Antoniego Gębali.

„Każdy z Was może zostać Św. Mikołajem i drobnym prezentem wywołać uśmiech dziecka, które ten świąteczny czas, zamiast



Prezenty zbierane były w 150 punktach w całym województwie

w domu, spędzi w szpitalnym pokoju. Mały gest ma wielkie znaczenie” - zachęcali organizatorzy zakończonej w ubiegłym tygodniu akcji.

Jak się okazało, bardzo skutecznie, bo – jak przekazała nam dyrek-

tor CK w Łęcznej, Aleksandra Murat-Bochen, prezentów jest ogrom.

Dzięki akcji podopieczni oddziału dziecięcego otrzymają od Świętego Mikołaja m.in. nowe zabawki, książki czy farby.

Kamil Kulig

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przynajmniej gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.



Cztery szpile wbijamy radnemu miejskiemu Mariuszowi Fijałkowskiemu, który na ostatniej sesji wołał zaatakować mieszkańców, niż wytłumaczyć, dlaczego nie zgadza się z innymi radnymi, którzy stwierdzili, że w przypadku Fijałkowskiego dochodzi do zakazanego konfliktu interesów. Więcej na s. 5

Pięć gwiazdek przynajmniej Aleksandrze Murat-Bochen, dyrektorze Centrum Kultury w Łęcznej za rozkręcenie akcji OnkoMikołaj, w której zbierane były prezenty dla małych pacjentów oddziału onkologicznego Lubelskiego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego im. Antoniego Gębali. W tym roku podarunki przynosiłyśmy aż do 150 punktów, a prezentów jest ogrom!



Zabrudzeń z karoserii, podwozia, felg i innych elementów samochodów nijak nie dało się usunąć...

Myśleli, że to błoto, a to cement na ich autach! „Za wcześnie puścili ruch na remontowanej drodze”

Próbowali po kilka razy doszorować swoje auta na myjni, ale nic to nie dawało. Okazało się, że do ich samochodów przykleił się cement. Poszkodowani twierdzą, że to wina wykonawcy remontu drogi między Firlejem i Kamionką, czyli jednej z większych inwestycji Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

„Wszystko się do samochodu przyczepiło i związało”

Pecha miał ten, kto 19 października przejeżdżał remontowanym odcinkiem drogi łączącej Firlej-Kamionka, od zjazdu z drogi krajowej przy lokalu Imperium - uważają nasi Czytelnicy. Chodzi o drogę powiatową, która w ostatnich tygodniach była remontowana. Wykonaniem inwestycji zajęła się renomowana firma Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów.

Czytelnicy, którzy się z nami kontaktowali, wskazują, że po przejechaniu wspomnianym odcinkiem 19 października zorientowali się, iż ich auta mają na sobie zabrudzenia. Ci, którzy zwrócili na to uwagę od razu, mieli większe szanse na usunięcie zabrudzeń. Kierowcy, którzy umycie auta zostawili na kolejne dni, gorzko tego pożałowali. Okazało się bowiem, że zabrudzenia to nie błoto czy kurz, a... cement. Zabrudzeń z karoserii, podwozia, felg i innych elementów samochodów nijak nie dało się usunąć. Dzięki wymianie informacji na jednej z miejscowych grup na Facebooku poszkodowani zebrali się w większą grupę, która - jak podkreślają - liczy kilkanaście osób.

- Gdybym tylko ja miała takie zabrudzenia, bo przez mój błąd przejechałam po drodze niewłaściwie... Ale osób z takim problemem jest więcej - mówi Małgorzata Cieniuch. - Padał deszcz, było mokro i siłą rzeczy ten cement przyczepiał się do aut.

- Jeżdżę do pracy codziennie. 19 października droga nie była oznakowana w żaden sposób, nie było świateł. W tym dniu było dżdżysto, samochód został ochlapany. Myślałam, że to błoto, że to się umyje. Jadę potem do mycia, pierwszy raz nic nie schodzi, drugi raz nic nie schodzi. Nie ma szans tego umyć - mówi Agnieszka Kruczek.

Podobną historię opowiedziała również Katarzyna Wesołowska.

- Dojeżdżam codziennie do pra-



Nasi Czytelnicy zwracają uwagę, że 19 października padał deszcz i nawierzchnia była mokra. Według nich wykonawca zbyt szybko dopuścił ruch na remontowanych odcinkach

cy w szpitalu w Lublinie. Jechałam z Woli Skromowskiej do Lublina. Moim zdaniem błąd polegał na tym, że pracownicy, którzy byli za to odpowiedzialni, położyli warstwę piachu z betonem jednocześnie po obu stronach drogi. Jadąc do Lublina, jechałam po tym cemencie, myślałam, że jadę po piasku i błocie. Wracając z Lublina po ośmiu godzinach - drugą stronę. Tak przez cały tydzień, wszystko się do samochodu przyczepiło i związało. W międzyczasie myślałam samochód czterema fazami, wszystko się trzymało. Mówię: jakies oporne błotko. W ciągu dwóch tygodni umyłam samochód z sześć razy, coś jest nie tak! - relacjonuje.

Uważa, że ruch powinien być puszczony tylko jedną stroną, dopiero po wykonaniu prac po jednej stronie drogi powinien być puszczony druga. - Był znak ograniczenia prędkości, był znak „Uwaga zwierzę”, nie było dodatkowego żółtego znaku „Uwaga cement” - mówi.

Teraz muszą wydać sporo pieniędzy

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę, że 19 października padał deszcz i nawierzchnia była mokra. Według nich wykonawca zbyt szybko dopuścił ruch na remontowanych odcinkach, biorąc pod uwagę, że do wykonania podbudowy jezdni używana była m.in. mieszanka cementowa.

„Naszym zdaniem cement nie zdążył się związać” - piszą wprost poszkodowani w piśmie, które w ubiegłym tygodniu złożyli w sie-

dzibie PRD Lubartów.

Żeby doprowadzić auta do stanu sprzed szkody, właściciele zabrudzonych aut muszą znaleźć odpowiednie zakłady naprawcze i wydać sporo pieniędzy. Usunięcie cementowych zabrudzeń, jak wyliczają, wiąże się z zastosowaniem specjalnych środków chemicznych, lakierowaniem i polerowaniem niektórych elementów pojazdów.

Część z osób, które uważają się za poszkodowane w tej sytuacji, zgłosiła się już do ubezpieczyciela. W odpowiedzi dostały odmowy wypłat odszkodowań.

„Takie sytuacje się zdarzają”

Za inwestycję odpowiada Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie, w imieniu Starostwa Powiatowego.

- Wykonawca od razu po wyłożeniu cementu sypał kruszywo na pas drogi, na którym trwały prace. Część kierowców, przejeżdżając wówczas przez tę drogę, musiała najechać na ten pas i kołami wynieść materiał na drugi, udostępniony do jazdy pas. Sprawa jest procedowana w PRD Lubartów, sprawę w swoje ręce weźmie ubezpieczyciel firmy - mówi Grzegorz Jaworski, dyrektor ZDP w Lubartowie. - Każda budowa musi być ubezpieczona. Wykonawca jest więc ubezpieczony i jeśli roszczenia mieszkańców ubezpieczyciel uzna za uzasadnione, to będzie konieczność zrefundowania wszelkich szkód. Takie sytuacje się zdarzają. Na pewno ze swojej strony zajmujemy się sprawą i poczuwamy

się do tego, by sprawy przypilnować - dodaje szef lubartowskich dróg.

„Postaramy się działać roztropnie”

Przedstawiciel PRD Lubartów zapewnia, że sprawa jest obecnie analizowana wewnątrz firmy.

- Trwa postępowanie wyjaśniające, mające na celu określenie związku szkód, które podnoszą te osoby, z jakością i sposobem prowadzenia przez nas na tej drodze prac. Jeśli bez wątpienia z punktu prawnego i merytorycznego taki związek stwierdzimy, to spróbujemy porozumieć się z tymi ludźmi. Jesteśmy z nimi w kontakcie, zbieramy dokumentację. W zależności od oceny tych dokumentów podejmiemy działania w porozumieniu z tymi ludźmi. Jakże? Trudno mi w tej chwili wyrokować. Sugeruję poczekać na rezultaty - mówi Grzegorz Gregorowicz z PRD Lubartów. - Moim zdaniem jest to kwestia dwóch tygodni. Mamy umowę z ubezpieczycielem, nie mamy wpływu na sposób załatwiania przez niego spraw. Jeśli sprawa trafi na naszą płaszczyznę, a sądzę, że tak się stanie, podejmiemy do tego w sposób odpowiedzialny. Postaramy się działać roztropnie i w duchu porozumienia. Ale przede wszystkim z szacunkiem do niewątpliwych faktów. Zajmiemy odpowiednie stanowisko - dodaje. Inwestycja obejmuje remont drogi powiatowej Firlej-Kamionka na odcinku 1,2 km. Wartość zadania to ponad 2 mln zł.

Dominik Smagała,
Marcin Kusyk



Agnieszka Kruczek wskazuje na zabrudzenia na swoim samochodzie



Usunięcie cementowych zabrudzeń, jak wyliczają nasi rozmówcy, wiąże się z zastosowaniem specjalnych środków chemicznych, lakierowaniem i polerowaniem niektórych elementów pojazdów



Ci, którzy zwrócili na to uwagę od razu, mieli większe szanse na usunięcie zabrudzeń. Kierowcy, którzy umycie auta zostawili na kolejne dni, gorzko tego pożałowali...



Tego nie da się usunąć na myjni! - denerwują się nasi rozmówcy

Teraz tematem zajmą się służby wojewody lubelskiego

Sprawa Fijałkowskiego. Radni potwierdzają konflikt interesów i... umywają ręce

Zarządzana przez Mariusza Fijałkowskiego spółdzielnia czerpie zyski z parkingów, które są na miejskiej działce. Czy powinien przez to stracić mandat radnego?

Przypomnijmy, że we wrześniu br. radny miejski Mariusz Fijałkowski objął stanowisko prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej.

Te funkcje można łączyć, ale pod warunkiem, że zarządzana przez radnego spółdzielnia nie zarabia na mieniu gminnym. Tymczasem „Batory” ma w użytkowaniu wieczystym trzy działki należące do gminy Łęczna, na których są parkingi. Spółdzielnia wystawia cyklicznie faktury najemcom, którzy te parkingi prowadzą.

- W moim przekonaniu, skoro spółdzielnia mieszkaniowa czerpie zysk z wynajmu parkingów, które dzierżawi od gminy, to jest to prowadzenie działalności gospodarczej na mieniu gminy – mówi Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności z Lublina, której misją jest popularyzacja jawności i zasad dobrego rządzenia.

Wszyscy wstrzymali się od głosu

Na zachodzący konflikt interesów zwrócili uwagę dwaj mieszkańcy gminy Łęczna, Kamil Stec i Jakub Wojtaluk vel Boczkaluk, którzy złożyli do rady miejskiej wnioski o wygaszenie mandatu Mariusza Fijałkowskiego.

„Na podstawie zgromadzonych materiałów oraz w wyniku postępowania wyjaśniającego Komisja stwierdza, że rozpatrywane wnioski są zasadne. Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Stefana Batorego w Łęcznej prowadzi działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia Gminy Łęczna. W takim przypadku konflikt interesów



Z przykrością stwierdzam, że rada, działając w ten sposób, daje jawne przyzwolenie na łamanie prawa przez radnego Fijałkowskiego - powiedział Jakub Wojtaluk vel Boczkaluk (przy mikrofonie), który wnioskował o wygaszenie mandatu radnego PiS



Mariusz Fijałkowski, radny PiS
Kolejny raz mamy do czynienia z brudną kampanią wyborczą

- gdzie Radny Rady Miejskiej jest Prezesem Spółdzielni - ma miejsce” - ustaliła Komisja Skarg, Wniosków i Petycji (cytat pochodzi z protokołu posiedzenia tej komisji w dniu 15 września br.).

Jednak, mimo jednoznacznego stwierdzenia złamania zakazu antykorupcyjnego komisja nie zajęła stanowiska w tej sprawie, bo w głosowaniu nad jego przyjęciem cała piątka członków komisji wstrzymała się od głosu. Stanowiska nie przyjęły także inne komisje stałe, do których również trafiły wnioski mieszkańców.

Radni nie chcą wchodzić w rolę sędziego

Na sesji rady miejskiej we wtorek, 28 listopada poinformowano jedynie, że rada nie podejmie uchwały w sprawie wygaszenia mandatu Mariusza Fijałkowskiego (nawet nie była poddana pod głosowanie, w którym mogłaby zostać zarówno przyjęta, jak odrzucona).

- Rada posiada kompetencje do podejmowania uchwał chociażby i w tej kwestii, aczkolwiek nie jest to przymusowy obowiązek rady. Są jeszcze inne

instytucje, które się mogą tym zająć. Taką odpowiedź otrzymają państwo wnioskodawcy: rada nie chce w tym zakresie występować w roli sędziego – powiedział przewodniczący rady, Krzysztof Matczuk.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że tę rolę „sędziego”, czyli obowiązek wygaszenia mandatu radnego, gdy rada stwierdzi konflikt interesów, nakłada na radnych Kodeks Wyborczy (art. 383 § 2).

A przecież radni sami stwierdzili, że w przypadku Fijałkowskiego dochodzi do złamania przepisów antykorupcyjnych zakazujących radnemu prowadzenia działalności z wykorzystaniem mienia gminy.

Mieszkaniec do radnych: Są tu państwo dla pieniędzy

Obecny na sesji Jakub Wojtaluk vel Boczkaluk, który wnioskował o wygaszenie mandatu Fijałkowskiego, nie krył oburzenia.

- Z przykrością stwierdzam, że rada, działając w ten sposób, daje jawne przyzwolenie na łamanie prawa przez radnego Fijałkowskiego – powiedział na sesji Wojtaluk vel Boczkaluk.



Trzy pytania do Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa Fundacji Wolności

Dziwne jest, że radni przyznają, że problem jest, a mimo tego nie poddali sprawy pod głosowanie

W Spółdzielnia ma w użytkowaniu wieczystym trzy działki miejskie, na których są parkingi i wystawia cyklicznie faktury najemcom, którzy prowadzą te parkingi. Czy prezes tej spółdzielni, jednocześnie radny miejski prowadzi działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia gminy?

W moim przekonaniu, skoro spółdzielnia mieszkaniowa czerpie zysk z wynajmu parkingów, które dzierżawi od gminy, to jest to prowadzenie działalności gospodarczej na

mieniu gminy. Sądy bardzo restrykcyjnie traktują kwestie dot. wykorzystania mienia gminy w prowadzeniu działalności gospodarczej.

W Czy rada rozpatrzyła wnioski mieszkańców, czy też nie podejmując uchwały, pozostawiła je tak naprawdę bez rozpatrzenia?

Rada miasta nie rozpatrzyła skargi mieszkańców. Decyzje rady zapadają

w formie uchwał. W tym przypadku nie było głosowania rady nad uchwałą.

W Czyli sprawa wygaśnięcia mandatu radnego powinna zostać poddana głosowaniu?

Moim zdaniem, Rada Miasta może nie głosować sprawy stwierdzenia wygaśnięcia mandatu, jeśli uzna to za stosowne. Natomiast dziwne jest, że radni przyznają, że problem jest, a mimo tego nie poddali sprawy pod głosowanie.



Fot. Dominik Smagała

- Stwierdził państwo, że konflikt interesów istnieje i nic z tym faktem nie robicie. Wasza bierna postawa w tej sprawie powoduje wrażenie, że są tu państwo dla pieniędzy, a nie dla mieszkańców, a porządek prawny, jaki narzucają na instytucje ustawy, nie ma dla was żadnego znaczenia. Ze strony mieszkańców nie ma przyzwolenia na łamanie prawa – dodał wnioskodawca, po czym wyszedł z sali obrad.

- Radni nie mieli dla nas szacunku, to dlaczego ja mam mieć szacunek? Decyzja została podjęta, to po co ja tam miałem być? - pyta Jakub Wojtaluk vel Boczkaluk, wyjaśniając, dlaczego opuścił obrady. A wyszedł z sali obrad akurat w czasie, gdy głos zabrał Fijałkowski.

Fijałkowski złożyć mandatu nie zamierza

- Tak to, proszę państwa, jest: bicia piany dla bicia piany, a później

się wychodzi, bo się nie bardzo wie, o co chodzi – skomentował wyjście Wojtaluka Mariusz Fijałkowski, który nie zamierza złożyć mandatu.

A na nasze pytania, czy zrezygnuje z którejś funkcji, odpowiedział: „Nie ma tu mowy o żadnym złamaniu prawa. Kolejny raz mamy do czynienia z brudną kampanią wyborczą zainicjowaną przez popleczników Leszka Włodarskiego, których bardzo boli, że zostałem prezesem SM Batory. Jedno jest pewne. Do końca kadencji pozostanę radnym Rady Miejskiej w Łęcznej, a co będzie dalej, zdecydują wyborcy, którym już teraz chciałbym podziękować za wyrazy wsparcia otrzymywane na każdym kroku”.

Sprawa trafi do wojewody

Teraz Kamil Stec zapowiada złożenie wniosku o wygaszenie mandatu Fijałkowskiego do wojewody, który - jeśli uzna to zasadne

- może wezwać radę do wygaszenia mandatu radnego. A jeśli radni tego nie zrobią, to wojewoda ma prawo sam wygasić mandat jak w przypadku przewodniczącego Rady Gminy Ludwin, który zarządza spółdzielnią GS w Ludwinie, w której sklepach zakupy robiła gmina Ludwin.

- Radny rady gminy zobowiązany jest dokonać wyboru między sprawowaniem mandatu radnego a zarządzaniem działalnością gospodarczą prowadzoną z wykorzystaniem mienia gminy, w której uzyskał mandat - stwierdził wojewoda Lech Sprawka w zarządzeniu, które podjął po interwencji Fundacji Wolności.

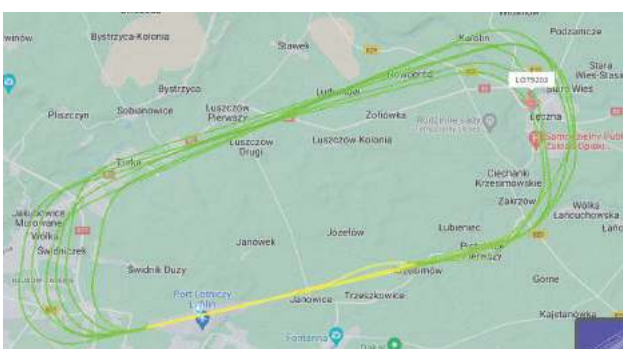
Tę decyzję wojewody przyklepał Wojewódzki Sąd Administracyjny, ale sprawa jest w toku, bo Wojciech Szymański złożył skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Kamil Kulig

Piloci LOT-u szkolą się nad Łęczną

W ubiegłą środę mieszkańcy naszego miasta często patrzyli w niebo. Było co podziwiać, tym bardziej że boeing max z logiem polskich narodowych linii nad naszym miastem latał nisko. I tak krążył między Świdnikiem a Łęczną przez dobrych kilka godzin.

Jak poinformowała nas Aleksandra Mościbrodzka, rzeczniczka



Trasę lotu boeinga można było śledzić na www.flightradar24.com

niczka Polskich Linii Lotniczych LOT były to loty szkoleniowe. Piloci, dla uzyskania upraw-

nienia na samolot typu Boeing 737, wykonują nad lotniskiem w Świdniku tzw. procedurę

touch-and-go. To procedura podejścia do lądowania, imitacja manewru i odejście z lotniska w gotowości do wykonania kolejnego zadania - wyjaśnia rzeczniczka. - Po zrealizowaniu lotów szkoleniowych z pozytywnym wynikiem piloci będą obsługiwali rejsy pasażerskie Polskich Linii Lotniczych LOT – dodaje. Jak wyglądała ta piękna maszyna? Zdjęcia znajdziecie w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

Dmuchańce, testy sprawnościowe i wata cukrowa

Przed nami Mikołajki z Górnikiem Łęczna. Dzieci poskaczą na dmuchańcach i zagrają w piłkę na boisku z dmuchanymi bandami, ale też wirtualnie, bo będą stawały do gry w EA FC 2024. Nie zabraknie też Świętego Mikołaja oraz „aniołków” rozdających cukierki, popcorn i watę cukrową. Inne atrakcje to m.in. releksomierz, bramka celnościowa, siłomierz kopacz. Będzie też fotobudka, malowanie

twarzy i konkursy z nagrodami. Mikołajki z Górnikiem odbędą się w środę, 6 grudnia na hali Górnika Łęczna.

W godzinach 9-13.30 przewidziano blok dla szkół i przedszkoli, a od godz. 15.30 do 19.30 impreza będzie otwarta dla wszystkich.

Na Mikołajki zapraszają: Fundacja Akademia Sportu Górnika Łęczna, Górnik Łęczna S.A. i Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

Kamil Kulig

W spalonym domu znaleziono zwęglone ciało staruszka

Łącznie siedem zastępów straży pożarnej walczyło z pożarem budynku mieszkalnego w Antoniowie (gmina Milejów). W środku znaleziono zwłoki 82-latka.

Do pożaru doszło 25 listopada (sobota) przed godziną 18. – Jako pierwsza pożar domu zauważyła sąsiadka, która zaalarmowała służby – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji. Policjanci po dotarciu na miejsce zastali strażaków, którzy już walczyli z ogniem. Niestety w jednym z pomieszczeń znaleziono zwęglone ciało 82-letniego mieszkańca tego domu. – Ciało zostało zabezpieczone i będzie poddane sekcji zwłok. Prowadzimy czynno-



Co mogło być przyczyną pożaru? – Najprawdopodobniej doszło do zaproszenia ognia – przyznaje Robert Gruszecki, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej PSP w Łęcznej

ści w kierunku art. 155. KK (nieumyślne spowodowanie śmierci) – mówi oficer prasowy.

Co mogło być przyczyną pożaru? – Najprawdopodobniej doszło do zaproszenia ognia –

przyznaje Robert Gruszecki, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej PSP w Łęcznej. Konrad Sławiński

Barbórka w Bogdance bez biesiady górniczej

Kiedy oddawaliśmy ten numer do druku, trwały uroczystości barbórkowe w kopalni Bogdanka.

Na znak solidarności z rodzinami zmarłych górników z kopalni Sobieski tegoroczne obchody zostały ograniczone do części oficjalnej. Relację z Barbórki publikujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele w Puchaczowie, po której poświęcono pomnik pamięci górników, który stanął obok budynku zarządu LW Bogdanka. Następnie na uroczystej akademii w cechowni wręczono medale i odznaczenia. Na koniec uczestnicy uroczystości udali się na górniczy posiłek, któremu w tym roku nie towarzyszyła tradycyjna część artystyczna i kabaretowa.

To wyraz solidarności rodzinami śp. czterech górników z kopalni Sobieski w Jaworznie, którzy zginęli we wtorek, 28 listopada. Tego dnia sześciuosobowa brygada została wyznaczona do płukania rurociągu podszadkowego. Prace te były prowadzone pod ziemią. W czasie napełniania wodą rurociąg pękł. W wyniku wypadku zginęło czterech górników, którzy razem osierocili

dziesięcioro dzieci. Dwaj pozostali górnicy są ranni. Na znak solidarności z rodziną zmarłych zarząd LW Bogdanka wraz ze stroną społeczną podjęli decyzję o odwołaniu biesiady górniczej, która była planowana na poniedziałek, 4 grudnia.

Kamil Kulig

Radni Gminy Niemce przegłosowali nowe stawki podatkowe na rok 2024

Dziesięcioprocentowa podwyżka. Mieszkania nadal wolne od podatku

Radni Gminy Niemce uchwalili nowe podatki, które będą obowiązywały od 2024 roku. Dobra wiadomość jest taka, że mieszkania nadal będą zwolnione z obciążeń podatkowych. Taką decyzję podjęto podczas ostatniej sesji Rady.

Podatek rolny, podobnie jak pozostałe, wzrośnie o około 10 procent. W 2024 roku wyniesie 169,25 zł za hektar (stawka w 2023 roku – 153,75 zł). Podatnicy, którzy nie posiadają gospodarstwa rolnego, zapłacą 338,50 zł za 1 ha (jest 307,50

zł). Uchwalono też wyższe podatki od nieruchomości (poza mieszkalnymi). W uzasadnieniu do uchwały czytamy: „Proponuje się przyjęcie na rok 2024 stawek podatku od nieruchomości wyższych o 10 procent w stosunku do stawek obowiązujących na terenie gminy Niemce w 2023 roku”. Co to oznacza w praktyce? Przykładowo, stawka od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków wyniesie 0,92 zł od 1 m2 powierzchni. Dziś jest to 0,84 zł za m2.

Podatek od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej zwiększy się do 27,40 zł od 1 m2. W tej chwili obowiązuje kwota 24,91 za 1 m2. Radni debatowali też na temat podatków od środków transportowych. W tym przypadku zdecydowano, że te opłaty pozostaną na takim samym poziomie jak w 2023 roku. Jednym z argumentów, przemawiających za takim rozwiązaniem jest fakt, że na terenie Gminy jest kilku przed-

siębiorców zajmujących się transportem i podatki powinny być konkurencyjne. Przewoźnicy mogliby zarejestrować swoje firmy w innych miejscach, co nie byłoby korzystne dla samorządowych finansów. Tak jak wspomnieliśmy na wstępie, radni po raz kolejny nie zdecydowali się wprowadzić podatku od lokali, będących tylko i wyłącznie mieszkaniami. Takie zwolnienie podatkowe obowiązuje w gminie Niemce od wielu lat.

Artur Toruń

Miał ponad dwa promile i... próbował uciec traktorem



Sprawcą okazał się 25-latek, który miał aktywny sądowy zakaz kierowania pojazdami oraz ponad dwa promile alkoholu w organizmie

W takim stanie to była „misja niemożliwa”. Tak można opisać zachowanie 25-latka, który pod wpływem alkoholu próbował uciec przed policją ciągnikiem rolniczym.

Scenariusz tego zdarzenia rozpoczyna się od zgłoszenia mieszkanki gminy Milejów, która zaalarmowała funkcjonariuszy o uszkodzonej bramie posesji. Sprawcą miał być mężczyzna, który jechał traktorem. Po przybyciu na miejsce funkcjonariuszy udało się znaleźć pojazd, który uszkodził bramę, niestety bez kierującego. – W trakcie wykonywanych czynności niespodziewanie poja-

wił się sprawca całego zamieszania i wszedł za kółko ciągnika, po czym zaczął uciekać. Funkcjonariusze rozpoczęli pościg zarówno pieszo, jak i radiowoze - informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji. Sprawcą okazał się 25-latek, który miał aktywny sądowy zakaz kierowania pojazdami oraz ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Za uszkodzenie bramy, ogrodzenia na prywatnych posesjach i niezatrzymanie się do kontroli policyjnej grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Konrad Sławiński

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Podinspektor ds. administracyjno – biurowych, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 200,00 zł	u
Kasjer – sprzedawca, Podzamcze, Lubelski Handel	1	3 600,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	3 600,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Nasi wójtowie odznaczeni przez prezydenta Dudę

POWIAT PUŁAWSKI:

Wójt gminy Żyrzyn Andrzej Bujek i wójt gminy Końskowola otrzymali z rąk głowy państwa Złote Krzyże Zasługi.

To samorządowcy z krwi i kości, którzy od wielu lat stoją nieprzerwanie na czele swoich gmin. Są jednocześnie najdłużej urzędującymi wójtami nie tylko w powiecie, ale i w całej Polsce.

Andrzej Bujek i Stanisław Gołębiowski znaleźli się w gronie 15 osób, które w ubiegłym tygodniu otrzymały odznaczenia z rąk Prezydenta RP. Uroczystość miała miejsce podczas XX. Kongresu Gmin Wiejskich w Jachrance. Spotkanie zorganizowano w 30. rocznicę reaktywowania Związku Gmin Wiejskich RP, do którego należą zarówno Żyrzyn, jak i Końskowola.

Andrzej Duda docenił wójtów i burmistrzów, którzy na koncie mają już osiem kadencji. Podziękował im za pracę na rzecz lokalnej społeczności oraz rozwoju obszarów wiejskich

To nie ta sama gmina

Stanisław Gołębiowski funkcję wójta gminy Końskowola objął w marcu 1992 r.

- Ale tak naprawdę propozycję kandydowania na wójta dostałem już po wyborach w 1990 r. Odmówiłem wtedy, bo zajmowałem się zupełnie czymś innym. Poza tym funkcję wójta oceniałem przez działalność naczelnika i nie widziałem siebie w tej roli - opowiada Stanisław Gołębiowski, który co prawda wszedł wtedy do rady i został nawet członkiem zarządu gminy.

Stanowisko przejął po ówczesnym wójcie Zbigniewie Szpetko, który musiał wycofać się z pracy samorządowca z powodów zdrowotnych. Wtedy wójta wybierała rada gminy. Wybory uzupełniające ogłoszono na początku 1992 roku. Do kandydowania namówił go ówczesny przewodniczący.

- Długo się wahałem, z racji technicznego wykształcenia nie widziałem siebie w administracji - przyznaje wójt Końskowoli.

Gdy obejmował urząd, miał 39 lat. Dziś za miesiąc skończy 71. Za sobą ma 8 kadencji. Kiedyś było łatwo być



Stanisław Gołębiowski pełni funkcję wójta gminy Końskowola od marca 1992 r. Stanowisko objął po wybranym na wójta w 1990 r. Zbigniewie Szpetko, który ustąpił w trakcie kadencji z powodu problemów zdrowotnych

wójtem, czy teraz? - pytamy.

- Trudno jednoznacznie stwierdzić. Na początku lat 90. był entuzjazm, chęć wspólnego stworzenia czegoś nowego. Nie chcieliśmy nawet diet brać, bo była też i bieda. Budżet gminy na tamte pieniądze wynosił 5 mln zł. Teraz jest inaczej, są dotacje, ale z drugiej strony, jako gminie brakuje nam dochodów własnych, na udziały własne w inwestycjach. Kiedyś jak gminie dokładano zadania, dostawaliśmy na to pieniądze, zwiększano nam udział w PIT czy CIT, teraz na to nikt nie patrzy. Poza tym kiedyś w gminie nie było polityki. Owszem kłóciliśmy się z radnymi, mało kiedy się zgadzaliśmy, ale w zaciszu gabinetu. A na sesję szliśmy z wypracowanym stanowiskiem - opowiada Stanisław Gołębiowski i dodaje:

- Zarząd też nie był złym rozwiązaniem. Mielśmy 7 członków zarządu i można było korzystać z opinii innych, nie musiałem sam podejmować decyzji. Odpowiedzialność się rozkładała.

Jak przyznaje, zawsze traktował swoje obowiązki bardzo poważnie.

- Nawet w nocy, o północy odbierałem telefony, a zdarzały się i z policji i ze straży i z innych służb. Zawsze starałem się reagować, nie było to dla mnie zbyt uciążliwe - mówi.

Największy sukces jako wójta gminy Końskowola?

- Zawsze cieszyły mnie inwestycje. Obecnie gmina w niczym nie przypomina tej sprzed 30 lat. Powstały dziesiątki kilometrów utwardzonych dróg. Starałem się wykorzystać każdą sytuację na korzyść gminy. Składaliśmy wnioski praktycznie na każdy nabór środków zewnętrznych. Kilka lat temu

mieliśmy 3. miejsce w Polsce pod względem wykorzystania środków unijnych - opowiada Stanisław Gołębiowski.

Ale oprócz sukcesów zdarzały się i porażki. Czego nie udało się zrealizować - pytamy?

- Nie udało mi się wykonać zalewu, parku sensorycznego w Brzezinkach, który byłby atrakcją na skalę krajową. Nie powiodły się także plany z lokalizacją na terenie gminy wiatraków i biogazowni. Wiatraki przynosiłyby rocznie dochód do budżetu w wysokości 3-4 mln zł rocznie - wylicza wójt Końskowoli.

Zaczynałem w wieku 32 lat...

Nieco dłużej na urzędzie jest Andrzej Bujek. Funkcję pełni od czerwca 1990 r. Wskazany na wójta przez radnych stanął na czele zarządu.

- Kolektywne zarządzanie ma swoje plusy, w moim przypadku, kiedy zaczynałem pracę w samorządzie w wieku 32 lat, mogłem liczyć na pomoc i doświadczenie starszych kolegów w Zarządzie Gminy. Od 2002 roku wójt jest wybierany w wyborach bezpośrednich, mając mocny mandat społeczny, decyduje oraz odpowiada jednoosobowo. Wymaga to dużej wiedzy i doświadczenia. Wójt musi mieć pracowników urzędu, którzy z zakresu swoich obowiązków mają wiedzę, na której powinien opierać swoje decyzje. Powiem, że w dzisiejszych czasach przy tak szybko zmieniających się uwarunkowaniach prawnych i finansowych działalności samorządu jest zdecydowanie trudniej zarządzać gminą. Nie jest to tylko moje stwierdzenie, moi koledzy, którzy pełnią funkcję wójta od wie-



Z kolei Andrzej Bujek wystartował w wyborach w 1990 r. Wszedł do rady, której członkowie wskazali właśnie jego na wójta

lu lat, mają takie samo zdanie - tłumaczy Andrzej Bujek.

Czy rodzina odczuwała jakieś negatywne skutki tego, że piastuje tak odpowiedzialną funkcję? - dopytujemy.

- Pełnienie funkcji publicznych wymaga pełnej dyspozycyjności. Jest to nienormalny czas pracy, trudno jest zaplanować swój czas prywatny. Pewnie gdybym nie pełnił funkcji publicznej, mógłbym poświęcić więcej czasu swoim najbliższym. Pewne odczucia, gdy jest się pod ciągłą presją i oceną, są przenoszone na najbliższych, bo zawodowo człowiek udaje twardziela, ale jest też czas, kiedy sukcesami zawodowymi dzielimy się z najbliższymi i myślę, że to daje im pewną satysfakcję, bo po części mają w tych sukcesach swój udział - nie ukrywa wójt Żyrzyna.

Wśród nich wymienienia m.in. 40. miejsce gminy w rankingu „Samorządowi liderzy pozyskania środków unijnych 2014-2021” na 1538 gmin wiejskich w kraju i pierwsze w powiecie puławskim z wydatkami 3 365 zł na mieszkańca, czy docenioną przez samego prezydenta RP świetnie przygotowaną uroczystość 150. rocznicy Bitwy pod Żyrzynem.

- Spośród wielu zrealizowanych inwestycji w gminie mam wielką satysfakcję z przebudowy dawnego Zespołu Szkół na Dom Pomocy Społecznej z mieszkaniami chronionymi w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Miasta Puławy. Gmina Żyrzyn jest jedyną gminą wiejską w województwie, która prowadzi tego typu placówkę - przyznaje. Jakie marzenia ma wójt/samorządowiec? - Aby w przyszłości na koszty realizacji zadań zleconych gminie przez administrację rządową

i funkcjonowanie szkół były przekazywane z poziomu ministerstwa finansów środki wystarczające na realizację tych zadań. Art. 167 Konstytucji RP, dotyczący finansowania samorządów mówi, że środki finansowe powinny być przydzielane samorządom z budżetu centralnego adekwatnie do wykonywanych przez nie zadań. Moim marzeniem jest również przejęcie zdewastowanych stawów żyrzyńskich od IUNG w Puławach i zagospodarowanie ich na potrzeby rekreacji i wypoczynku - wylicza wójt gminy Żyrzyn.

Co, jako doświadczony samorządowiec powiedziałby osobom, które zastanawiają się nad startem w wyborach na wójta?

- Jeżeli ktoś po raz pierwszy decyduje się kandydować na stanowisko wójta, to musi dokładnie przeanalizować, czy będzie w stanie dobrze sprawować tę funkcję. Czy ma wystarczającą wiedzę merytoryczną, czy ma doświadczenie w pracy z zespołem pracowników, na ile jest asertywny w kontaktach międzyludzkich. Obecne przepisy mówią, że sprawowanie funkcji wójta jest możliwe tylko przez dwie kadencje (10 lat), więc należy się zastanowić, czy po pięciu lub dziesięciu latach sprawowania tej funkcji będę mógł wrócić do wykonywania swojego dotychczasowego zawodu - podnosi Andrzej Bujek.

29-latka oszukana na prawie 50 tys.zł

POWIAT OPOLSKI:

29-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła blisko 50 tys. zł. Dała się nabrać na obietnice o szybkim zysku, jakie składał jej - jak się okazało - oszust...

Kobieta do komisariatu w Poniatowej zgłosiła się w piątek. Opowiedziała funkcjonariuszom, jak została oszukana podczas wykonywania zleceń przez internet. Ofertę również znalazła w sieci - w połowie listopada. Potem postępowała według instrukcji - wpisała swoje dane (w tym numer konta bankowego) w specjalnym formularzu, a następnie pobrała zalecony przez rzekomego doradcę komunikator (Telegram) i właśnie przy pomocy tej aplikacji otrzymywała kolejne polecenia. Wszystko z nadzieją na szybki zysk. Zadania, jakie wykonywać miała 29-latka, polegały na wpłacaniu określonych kwot na wskazane przez „doradcę” konta bankowe, za co sama miała otrzymywać coraz wyższe sumy.

- Kiedy na stronie nie miała już pieniędzy, aby wykonać kolejne zlecenia, kobieta wpłaciła pieniądze zgromadzone na innych kontach bankowych oraz swoje oszczędności. Po wykonaniu zadań 29-latka chciała wypłacić zarobione przez siebie pieniądze, jednak usłyszała od „doradcy”, że jest problem z ich wypłatą i musi kontaktować się ze swoim bankiem. Następnie kontakt z nim się urwał - relacjonuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Podczas kontaktu ze swoim bankiem mieszkanka powiatu opolskiego dowiedziała się, że straciła z konta prawie 50 tys.zł.

AG

AUTOPROMOCJA



Marta Pietroni

Pierwsza rozprawa zaplanowana jest na 4 stycznia

Zajechali na stację paliw, zostali dotkliwie pobici. Sześciu mężczyzn oskarżonych

POWIAT OPOLSKI:

Kopali po w brzuchu i głowie, czym – zdaniem śledczych – narazili poszkodowanych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia.

Po trwającym pół roku śledztwie Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim zakończyła bulwersującą sprawę pobicia, do jakiego doszło w Wielkanoc na jednej ze stacji paliw w mieście. Ofiarami napastników padły przypadkowe osoby.

Sześciu biło i kopało

- Postępowanie zostało zakończone skierowaniem do sądu aktu oskarżenia. W tej sprawie zostało oskarżonych sześć osób – informuje Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Na ławie oskarżonych zasiadają mieszkańcy powiatu opolskiego i kraśnickiego: Wiktor P., Mateusz D., Bartłomiej B., Eryk A., Marcel A. oraz 20-letni D.K. Jego imienia prokuratura nie ujawnia.



Wobec całej szóstki mężczyzn oskarżonych o pobicie opolska prokuratura nie zastosowała żadnych środków zapobiegawczych. Śledczy nie widzieli podstaw ku stosowaniu sankcji. Policja wniosowała o dozór

nia, z uwagi na to, że jest bardzo charakterystyczne i umożliwił identyfikację.

Większość oskarżona została o pobicie czwórki mieszkańców powiatu lipskiego i zniszczenie samochodu, którym zajechali na stację paliw. Zarzut pobicia usłyszało sześciu mężczyzn, zniszczenia mienia pięciu, jeden dodatkowo odpowie za posiadanie narkotyków. 20-letni D.K. miał przy sobie ponad gram marihuany.

Zdaniem śledczych cała szóstka działała wspólnie i w porozumieniu. Mężczyźni mieli bić

swoje ofiary pięściami po brzuchu i głowie oraz wielokrotnie kopać je w brzuch i głowę. Tym samym narazili je na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężki uszczerbek na zdrowiu.

Napastnicy zniszczyli także volkswagena należącego do mieszkańców powiatu lipskiego. Auto kopali i walili pięściami w jego karoserię, wybili tylną szybę kłapy bagażnika, uszkodzili lakier i oberwali lustro. Wartość zniszczonego mienia oszacowana została na ponad pięć tysięcy złotych.



Marcin Pytko,

prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

- Postępowanie zostało zakończone skierowaniem do sądu aktu oskarżenia. W tej sprawie zostało oskarżonych sześć osób

Bili, bo nie spodobała im się rejestracja

Przypomnijmy. Mrożące krew w żyłach sceny rozegrały się 9 kwietnia br. na terenie stacji paliw przy ul. Parkowej w Opolu Lubelskim.

W nocy zajechał tu volkswagen na lipskich numerach rejestracyjnych. W środku była czwórka mieszkańców tego powiatu. Zatrzymali się na parkingu. Tu zostali napadnięci przez sześciuosobową grupę młodych ludzi. Mężczyźni zostali tak po-

bici, że wymagali pomocy medycznej. Całe zajście nagrała kamera z monitoringu. Wiadomo, że mieszkańcy powiatu lipskiego nie zaczęli i nie atakowali napastników. Ci oszczędzili jedynie kobietę. I to jej udało się powiadomić policję.

Śledczy od razu wykluczyli, że przyczyną zajścia były porachunki, gdyż strony nie znały się. Początkowo szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim na temat motywów, jakimi kierowali się sprawcy, nie chciał się wypowiadać. Z naszych ustaleń wynikało, że nie spodobała im się obca rejestracja samochodu, który zajechał na stację paliw. Dziś prokurator Pytko temu nie zaprzecza.

Wobec całej szóstki oskarżonych o pobicie opolska prokuratura nie zastosowała żadnych środków zapobiegawczych. Śledczy nie widzieli podstaw ku stosowaniu sankcji. Policja wniosowała o dozór.

Pierwsza rozprawa odbędzie się 4 stycznia w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Proces ws. zabójstwa komorniczki w centrum Łukowa za zamkniętymi drzwiami

W Sądzie Okręgowym w Siedlcach ruszył we wtorek (28 listopada) proces ws. zabójstwa komorniczki Ewy Kochańskiej. Karol M. usłyszał pięć zarzutów, w tym zarzut zabójstwa.

Karol M. został doprowadzony do siedleckiego sądu w asyście dwóch policjantów. Sąd na początku rozprawy sprawdził obecność: nie było świadków (zaatakowanej kurierki i policjanta) oraz oskarżycieli posiłkowych, bliskich zamordowanej.

Na początku rozprawy pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych wystąpił o wyłączenie jawności procesu. Decyzję tę poparł adwokat Karola M., argumentując konieczność ochrony tajemnicy zawodowej lekarzy oraz zachowania dóbr osobistych. Sąd przychylił się do tej propozycji.

- Przychyłam się do tych wniosków, mając na uwadze brutalny i drastyczny charakter sprawy – tłumaczyła sędzia Mariola Krajewska-Sińczuk.

Kolejne rozprawy odbędą się w grudniu i w styczniu.



Do tragedii doszło w kancelarii komornika na ul. Kozięj 3 w Łukowie (fot. Policja Łuków/archiwum)

Zabójstwo komorniczki w centrum Łukowa

Do tragicznego zdarzenia doszło 18 listopada 2022 r. w budynku, w którym znajdują się dwie kancelarie komornicze. 42-letni dłużnik w jednej z kancelarii zaatakował nożem dwie osoby: 44-letnią komornik Ewę Kochańską i 32-letniego pracownika kancelarii. Kobieta była reanimowana na miejscu. Zmarła w szpitalu. Jej pomocnik także trafił do szpi-

tala, ale jego rany nie były aż tak poważne.

Karol M. zadał nożem 40 ciosów. Usłyszał pięć zarzutów - m.in. zabójstwa i usiłowania zabójstwa. Prokurator wskazał, że mężczyzna miał znaczną ograniczoną zdolność do rozpoznania znaczenia swojego czynu.

Mąż zamordowanej kobiety wyraża żal do policji, twierdząc, że intensywne poszukiwania sprawcy mogłyby zapobiec tragedii.

Dłużnik najpierw przyszedł do kancelarii Ewy Kochańskiej, po wyjściu spotkał kurierkę na schodach, zaatakował ją. Policja otrzymała zgłoszenie o agresywnym mężczyźnie krążącym po mieście. Ten wrócił znowu do kancelarii. Wtedy zabił komorniczkę.

Sąd wyłączył jawność z uwagi „na brutalny i drastyczny charakter sprawy”

- Jeżeli dyżurny wiedział, że szukamy tego człowieka, to wszędzie jest monitoring. Dyżurny, zastępca i dwóch informatyków, jeśli coś się dzieje, to by szukało na kamerach, które są wszędzie - zwraca uwagę Jarosław Kochański, w programie Uwaga.

W odpowiedzi policja tłumaczyła, że patrolowano okolicę, ale nie było potrzeby natychmiastowego sprawdzania kamer miejskich.

Czy można było zrobić coś więcej? - Na podstawie tych wy-

konanych czynności nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości w działaniu policjantów i całej naszej formacji - mówi „Uwadze” asp. szt. Marcin Józwiak.

Karol M. cierpiał na problemy zdrowotne i osobiste, proces ma wykazać, czy istniały środki, które mogłyby zapobiec tej tragicznej sytuacji. Mąż ofiary złożył zawiadomienie o niedopełnieniu obowiązków służbowych przez policję.

Najcięższe zarzuty

Karolowi M. grozi dożywocie. Oskarżony jest też o usiłowania zabójstwa pracownika kancelarii, który próbował bronić zaatakowanej komornik oraz policjanta interweniującego na miejscu zdarzenia przy próbie zatrzymania mężczyzny.

Karol M. w chwili czynu miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, co stwierdzili biegli lekarze psychiatrzy opiniujący w tej sprawie

Chciała pomóc córce, straciła grubą kasę

Sprawę zgłosiła 65-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego. Kobieta myślała, że skontaktowała się z nią córka.

- Oszust, podając się za jej córkę, oznajmił, że stracił telefon i potrzebuje pieniędzy na nowy aparat i zapłacenie rachunków. Ponadto dodał, że nie ma dostępu do bankowości on-line. Osoba ta rozmawiała z poszkodowaną 65-latką przez komunikator. Kobieta, nie sprawdzając tożsamości, wykonała dwa przelewy na wskazane przez oszusta konto, tracąc łącznie blisko 10 tysięcy złotych - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Po wykonaniu przelewów kobieta skontaktowała się z córką. Wtedy okazało się, że padła ofiarą oszusta.

Patryk Pytlak

Joanna Niecko

REG

Janowiec: Stop dla produkcji alkoholu w instytucji kultury!

- Drodzy Radni PiS Sejmiku Województwa, zamiast przeznaczać miliony na winnice, na zakup nowych działek pod przemysłowe uprawy, na budowę winiarni, zainwestujcie w zamek! - grzmi Romana Rupiewicz ze Stowarzyszenia Genius Loci i wysłała petycję do ministra z prośbą o ratowanie 50 lat muzealnego dorobku Zamku w Janowcu.

- Przekształcanie tego miejsca w przemysł winiarski za publiczne gigantyczne pieniądze (co już trwa) to dążenie do prywatyzacji zamku, która może zakończyć się katastrofą - uważa dr Romana Rupiewicz, prezes Zarządu Stowarzyszenia Genius Loci. - Zamek w Janowcu to dziedzictwo narodowe wszystkich Polek i Polaków i jako wyjątkowy zabytek przetrwa tylko wtedy, jeśli będzie w strukturach Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, ponieważ ono jest gwarantem stabilizacji, opieki merytorycznej wykwalifikowanej kadry, czyli dyplomowanych kustoszów, konserwatorów i historyków sztuki - dodaje.

Dr Rupiewicz swoje stanowisko przedstawiła szerszej publiczności już pod koniec listopada, kiedy to radni sejmiku wojewódzkiego zawitali na janowiecki zamek, żeby zdobyć informacje dotyczące jego funkcjonowania, planów na przyszłość, ale przede wszystkim poznać opinie pracowników instytucji i lokalnej społeczności. Wszystko to ze względu na planowane wydzielenie Zamku w Janowcu ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Uchwałę w sprawie zamiaru podziału samorządowej instytucji kultury, tj. Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym oraz utworzenia nowej samorządowej instytucji kultury pod nazwą Muzeum Zamek w Janowcu lubelscy radni podjęli na sesji 31 października.

miku wojewódzkiego zawitali na janowiecki zamek, żeby zdobyć informacje dotyczące jego funkcjonowania, planów na przyszłość, ale przede wszystkim poznać opinie pracowników instytucji i lokalnej społeczności. Wszystko to ze względu na planowane wydzielenie Zamku w Janowcu ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Skarga do ministra

Z prośbą o interwencję w sprawie - jak uważa - niszczenia 50-letniego dorobku muzealnego Oddziału Zamek w Janowcu Stowarzyszenie Genius Loci zwróciło się do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pisząc petycję.

Stowarzyszenie negatywnie ocenia propozycję marszałka Jarosława Stawiarskiego dotyczącą podziału Muzeum Nadwiślańskiego.

Dr Romana Rupiewicz najbardziej martwi się przyszłością janowieckiego zamku ze względu na plany związane z... winiarstwem.

- Państwo mówicie cały czas o jakimś centrum winiarstwa polskiego i pada tu słowo „muzeum”... Te dwie rzeczy się wykluczają, ponieważ w instytucji publicznej nie można produkować alkoholu akcyzowanego, wprowadzać go w sprzedaż... (...) Tu przychodzą dzieci, tu przychodzą wycieczki... Instytucja muzealna z taką tradycją nie jest od tego, żeby promować alkoholizm - nazwijmy sprawę po imieniu - mówiła na Zamku w Janowcu.

Tu nie było wielkich winnic

Zresztą członkowie Stowarzyszenia nie znają żadnych dokumentów, które potwierdziłyby istnienie na Zamku w Janowcu winnic już 500 lat temu, więc oskarżają marszałka Stawiarskiego o szerzenie dezinformacji. A poza tym fakt, że w XIX i XX wieku na terenie Zamku znajdowały się niewielkie winnice, ich zdaniem nie jest dobrym uzasadnieniem do zamiany instytucji muzealnej w Centrum Winiarstwa Polskiego.

Romana Rupiewicz: „Osoba, której powierzono misję tworzenie nowej winiarskiej instytucji w Janowcu, nie ma wykształcenia w zakresie muzealnictwa, historii sztuki czy też faktycznego doświadczenia opieki nad cennym zabytkiem. Ma doświadczenie w biznesie, ale nie w muzealnictwie!”

Jest jeszcze kwestia obszaru Natura 2000, na którym powstała już zamkowa winnica.

- Mając na uwadze zapisy ustawy o ochronie przyrody, zrealizowanie tego typu inwestycji z pewnością wymagało przeprowadzenia oceny oddziaływania na obszar Natura 2000, co nie zostało wykonane. Na wskazanej działce występował m.in. chroniony miłek wiosenny, a zatem konieczne było także uzyskanie zezwolenia na niszczenie siedlisk gatunków chronionych - czytamy w petycji.

Petycja jest dostępna na stronie: www.petycjeonline.com (STOP dla biznesu winiarskiego w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym Oddział Zamek w Janowcu!). Do 3 grudnia (niedziela, tuż przed zamknięciem tego numeru) podpisały się pod nią 202 osoby.

AG

A co na to wszystko nasi Czytelnicy?

Jakiś czas temu na portalu pulawy.24wspolnota.pl zaprosiliśmy naszych Czytelników do wzięcia udziału w sondzie: Czy Oddział Zamek w Janowcu powinien zostać oddzielony od Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym? 44,3 procent z nich była za podziałem, widząc w tym szansę na rozwój Janowca, a 55,7 procent uznało podział instytucji za bardzo słaby pomysł.

Romana Rupiewicz wszystkie swoje argumenty, które znalazły się w petycji, przedstawiła także podczas wyjazdowej komisji radnych Sejmiku Województwa Lubelskiego. Na swoim profilu facebookowym zachęca do podpisania petycji: - Zamek w Janowcu posiada jeden z najpiękniejszych widoków w Polsce. Muzeum cieszy się ogromną popularnością od wielu lat, jest miejscem nauki i sztuki. Posiada wspaniałe eksponaty. Należy do Państwowego Rejestru Muzeów. Nie pozwólmy, by to dziedzictwo zostało zaprzepaszczone na rzecz produkcji alkoholu; na rzecz realizowania partykularnych interesów grupy osób! Podpiszcie petycję i udostępniajcie ją dalej!!! Czasu jest bardzo mało!

Wyrzucili znajomego przez balkon z trzeciego piętra



Wyrzucili znajomego przez balkon bloku. Grozi im dożywocie

W niedzielę (26 listopada) ktoś zauważył, że przez balkon bloku we Włodawie został wyrzucony mężczyzna.

- Z relacji świadka wynikało, że widział, jak trzymany za nogi mężczyzna został puszczony

z wysokości III piętra przez innego mężczyznę i runął na ziemię - informuje Kinga Zamojska-Prystupa z KPP we Włodawie. - 29-letni poszkodowany w ciężkim stanie trafił do szpitala.

Policjanci ustalili, że w mieszkaniu było wcześniej spotkanie towarzyskie. - W pewnym momencie, 37- i 38-latek skrepowali 29-latkę

wi ręce i nogi, po czym wyrzucili go zwróconego głową do dołu z balkonu na trzecim piętrze. Ze wstępnych ustaleń wynika, że powodem miało być „wyjaśnienie” zaległych spraw - dodaje policjantka.

Zatrzymani usłyszeli zarzut usiłowania zabójstwa. Zostali aresztowani.

Joanna Niecko

Przed mundurowymi schował się w szafie

Lublin: Do aresztu trafił mężczyzna, który był poszukiwany dwoma listami gończymi. Został zatrzymany w domu w Lublinie. Przed policjantami schował się w szafie.

- 29-latek na swoim koncie miał przestępstwa narkotykowe oraz kradzież. Od marca tego roku był poszukiwany dwoma listami gończymi przez sąd do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze ponad trzech lat. Mężczyzna jednak nie miał zamiaru stawiać się w areszcie śledczym i ukrywał się przed organami ścigania - informuje aspirant

sztabowy Elwira Domaradzka z KPP w Świdniku.

Policjanci ze Świdnika wytypowali miejsca pobytu poszukiwanego 29-latka z gminy Rybczewice (powiat świdnicki). Policjanci wspierani przez lubelskich mundurowych zatrzymali mężczyznę w czwartek (30 listopada) w Lublinie. - Mężczyzna przed policjantami ukrył się w szafie, a następnie nie chciał wykonywać ich poleceń i stawiał opór - dodaje aspirant sztabowy Elwira Domaradzka.

Joanna Niecko

Lubelskie lotnisko zapowiada więcej lotów do Londynu

Port Lotniczy Lublin oferuje loty na trasie Lublin-Londyn. Teraz lotnisko ogłosiło, że takich lotów będzie więcej. Dotąd były w poniedziałki, środy, czwartki, piątki i niedziele.

- Ostatni miesiąc 2023 roku rozpoczynamy świetną informacją! Od 9 grudnia do 13 stycznia loty relacji Lublin - Londyn będą dostępne dla naszych pasażerów siedem dni w tygodniu! - poinformował Port Lotniczy Lublin na swoim profilu Facebook.

Dodatkowe przeloty - we wtorki i soboty można rezerwować na stronie internetowej lotniska.

Joanna Niecko

To jest bestialstwo!

Odcięte łby, szczątki nóg jeleni.

Nagroda za wskazanie kłusowników

POWIAT LUBARTOWSKI:

Zarząd Koła Łowieckiego Knieja w Lubartowie wyznaczył nagrodę pieniężną dla osoby, która przyczyni się do ustalenia sprawcy skłusowania jeleni.

11 listopada jeden z łowczych zauważył skóry, łby oraz szczątki nóg łani oraz cielaka. Znajdowały się na terenie obwodu nr 128 w lesie Brzostówka przy wjeździe od strony Wólki Zabłockiej.

- Zdarzenie miało miejsce kilkanaście dni temu, ale dopiero podczas zarządu przyjęliśmy uchwałę o wyznaczeniu nagrody oraz jej wysokości. Zgłosiliśmy sprawę na policję. Dawno czegoś takiego nie było. Widok zwierząt, które zostały zabite w celu pozyskania mięsa na długo zostaje w pamięci. W jednym miejscu leżały głowy łani oraz cielaka, szczątki nóg oraz skóra zerwana z łani jelenia - mówi Piotr Marzęda.

Jak przyznaje łowczy Koła Łowieckiego Knieja, ktoś dokonał bestialskiego czynu w sposób profesjonalny. -



Łowczy Koła Łowieckiego Knieja podkreśla, że ktoś dokonał bestialskiego czynu w sposób profesjonalny. - Ktoś się na tym zna. Nie robił tego po raz pierwszy - mówi Piotr Marzęda

W jednym miejscu leżały głowy łani oraz cielaka, szczątki nóg oraz skórę zerwaną z łani jelenia

Ktoś się na tym zna. Nie robił tego po raz pierwszy. Wierzymy, że znajdą się ludzie, którzy coś widzieli, słyszeli i wspólnymi siłami uda się ustalić sprawcę tak bestialskiego czynu - dodaje.

Marzęda przyznaje, że w przeszłości zdarzały się różne przypadki. - Sprawy umierały. Wierzymy, że ta zostanie rozwiązana - kończy.

mp

Zarząd Koła Łowieckiego Knieja w Lubartowie prosi o pomoc w ustaleniu sprawcy lub sprawców. Jeżeli ktoś ma informację, powinien zgłosić się bezpośrednio do oficera dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie pod numerem tel. 47 81 25 290 lub do zarządu koła pod numerem tel. 665 070 083 oraz 533 415 416. Gwarantowana jest anonimowość. Nagroda wynosi 3000 zł

Pociąg potrącił pracowników kolei, którzy odśnieżali tory. Jeden nie żyje

Mężczyźni, którzy zostali potrąceni mogli mieć na sobie słuchawki przeciwhałasowe i nie słyszeć nadjeżdżającego pociągu. Jeden z nich zginął na miejscu.



Mężczyźni, którzy zostali potrąceni mogli mieć na sobie słuchawki przeciwhałasowe i nie słyszeć nadjeżdżającego pociągu. Jeden z nich zginął na miejscu

W niedzielę, 3 grudnia, trzech pracowników kolei odśnieżało tory w Jaszczowie. Tuż po godzinie 10 nadjeżdżający szynobus potrącił dwóch z nich. Jeden z mężczyzn został wciągnięty pod tory i zginął na miejscu. Drugi w efekcie potrącenia został odrzucony. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala - informował nas w niedzielę nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie. Mężczyzna, który zginął miał 64

lata i był mieszkańcem Świdnika.

Jak mogło dojść do tego tragicznego zdarzenia? - Mężczyźni do odśnieżania używali dmuchaw. Przy takiej pracy używa się słuchawek przeciwhałasowych. Być może nie słyszeli nadjeżdżającego pociągu - mówi nadkomisarz Andrzej Fijołek.

Według ustaleń policji maszynista był trzeźwy.

Konrad Sławiński

Wypadek w Leokadiowie: kierowca toyoty zjechał na przeciwny pas

W poniedziałek, 27 listopada, przed południem w Leokadiowie (gm. Puławy) na drodze krajowej nr 12 między Puławami a Zwoleńniem kierujący osobową toyotą 75-letni z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do zderzenia czołowego z jadącą z naprzeciwka ciężarówką. - Z obrażeniami do szpitala trafił 75-letni mieszkaniec woj. łódzkiego kierujący toyotą. Kierowca scani, 39-latek z woj. mazowieckiego do-



znal ogólnych potłuczeń, nie wymagał hospitalizacji. Obaj byli trzeźwi - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Zginęła dwójka motocyklistów. Śledztwo w toku

W dalszym ciągu nie zakończyło się śledztwo w sprawie tragicznego wypadku pod Kurowem. Postępowanie jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Do tragedii na drodze między Końskowolą a Kurowem doszło w piątek, 9 czerwca, około godz. 12.00. Z niewyjaśnionych przyczyn kobieta i mężczyzna jadący na motocyklach uderzyli w tył naczepy ciężarówki, która skręcała w lewo w szutrową drogę. 34-letnia puławianka zginęła na miejscu, a towarzyszącego jej 43-letniego mężczyznę - mieszkańca pobliskiego Dębina w powiecie ryckim - mimo reanimacji nie udało się uratować. Śledztwo w sprawie wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Postępowanie jest prowadzone w kierunku



W miejscu wypadku stanęły dwa krzyże z tabliczką informującą o tragedii i ofiarach. Na metalowych krzyżach zostały osadzone kaski motocyklistów

ku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Za kilka dni minie dokładnie pół roku od zdarzenia. Śledczy nie udzielają zbyt wielu informacji na

ten temat. Wiadomo, że były wywoływane opinie biegłych, nikt nie usłyszał zarzutów.

Marta Pietroni

Pieszy wtargnął na jezdnię. Mazda nie wyhamowała

30 listopada w Sadurkach pod Nałęczowem mężczyzna chcąc przejść z jednej strony drogi na drugą w niedozwolonym miejscu, nagle wtargnął na

jezdnię, wprost pod koła nadjeżdżającej akurat mazdy. Mieszkaniec gminy Nałęczów został przetransportowany karetką do szpitala. Za kierownicą osobow-

ki siedziała mieszkanka gminy Wojciechów. Badanie alkomatem wykazało, że była trzeźwa. Pieszy również.

Marta Pietroni

Jeździł wężykiem po ulicach miasta

W niedzielny wieczór, ok. godz. 21, przypadkowy świadek zauważył dostawcze renault, który wężykiem przemierzał ulice Poniatowej. Policjanci sprawdzili kierowcę i okazało

się, że ma on w organizmie ponad 2 promile alkoholu.

Pojeździć na podwójnym gazie postanowił sobie 44-letni obywatel Ukrainy. Nie był to jego najlepszy pomysł, bo sprowadził na

niego spore kłopoty. Mężczyźnie grozi teraz do trzech lat pozbawienia wolności, a na dodatek wysoka grzywna i jeszcze zakaz prowadzenia pojazdów.

AG

Chcąc pomóc koleżance, straciła 2 tys. zł

56-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła prawie 2 tys. zł, wysyłając kod BLIK oszustowi, który podszywał się za jej koleżankę.

Oszust włamał się na konto na portalu społecznościowym jednej ze znajomych kobiety, po czym przez komunikator Messenger wysłał wiadomość, prosząc o szybką pożyczkę. Chodziło o pomoc w dokonaniu opłaty za dwie zamówione

paczki. Niczego nieświadoma 56-latką, chcąc pomóc koleżance, wygenerowała kody BLIK i przekazała je oszustowi, który natychmiast wypłacił gotówkę.

AG

REG

Wiceburmistrz Kazimierza z zarzutami. Miał podszywać się pod radnego

Urzędnik usłyszał zarzut podszywania się pod radnego Janusza Kowalskiego, w którego imieniu miał wysłać donos na innego mieszkańca gminy. Sprawę wyjaśnia puławska prokuratura.



Janusz Kowalski, kazimierski radny
Ja oczywiście tego nie napisałem. Napisałem natychmiast do prokuratury, że to nie ja jestem autorem tego donosu



Bartłomiej Godlewski, wiceburmistrz Kazimierza Dolnego
Jestem niewinny. Mam nadzieję, że to jak najszybciej się zakończy. To ja jestem ofiarą w tej sytuacji

Uprzejmie donoszę...

Sprawa dotyczy pisma, jakie jakiś czas temu ktoś wysłał do Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Była to skarga na jednego z mieszkańców ul. Słonecznej w Kazimierzu Dolnym, który do zbiornika na szambo miał wylewać chemikalia. Dokument miał rzekomo podpisać Janusz Kowalski, kazimierski radny. Informacja ta dotarła i do zainteresowanego. 12 września o sprawie powiadomił organy ścigania. - Ja oczywiście tego nie napisałem. Napisałem natychmiast do prokuratury, że to nie ja jestem autorem tego donosu - tłumaczy radny na swoim blogu, który skontaktował się w tej kwestii z kilkoma instytucjami. GIOŚ przesłał pismo do Wojewódzkiego

Inspektoratu Ochrony Środowiska, który przeprowadzenie kontroli na wspomnianej działce zlecił kazimierskiemu magistratowi. Urząd Miasta w Kazimierzu nie potwierdził informacji z donosu. Tymczasem prokuratura, jako osobę odpowiedzialną za wysłanie pisma w imieniu Janusza Kowalskiego, wytypowała jednego z urzędników z kazimierskiego ratusza. Zastępcę burmistrza Kazimierza w prokuraturze stawili się w drugiej połowie listopada, gdzie został przesłuchany i usłyszał zarzut. - Posłużenia się danymi innej osoby przy zgłoszeniu kierowanym drogą elektroniczną do Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, czyli podszywania się pod inną osobę - informu-

je Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

- Trwają czynności mające na celu weryfikację, jest gromadzony materiał celem ustalenia faktów. Zabezpieczyliśmy sprzęt, nośniki celem przeprowadzenia badań - dodaje szef puławskiej prokuratury.

Urzędnikowi grozi od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Wiceburmistrz: To ja jestem ofiarą

Bartłomiej Godlewski (zgodził się na podawanie swoich pełnych danych i publikację wizerunku) nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów. - Jestem absolutnie niewinny. Nie mam pojęcia, kto to mógł

zrobić. Jestem zszokowany - mówi wiceburmistrz Kazimierza Dolnego i przyznaje, że sytuacja już odbiła się na jego zdrowiu. Jak przyznaje, wezwanie do prokuratury w charakterze podejrzanego otrzymał w pierwszej połowie listopada. - To, że jestem w konflikcie z panem Januszem Kowalskim, to nie jest żadna tajemnica. Pan Janusz Kowalski nachodzi mnie, wrzuca moje zdjęcia z komentarzami sugerującymi jakieś niewłaściwe zachowanie. Wrzucał do internetu zdjęcia z terenu mojej posesji, opowiada, że mnie załatwi. Były na mnie donosy np. do CBA - podnosi Bartłomiej Godlewski i dodaje:

- Od dawna czuję się atakowany i nękanym. Wiceburmistrz Kazimierza przyznaje, że w tej sytuacji nie wyklucza podjęcia kroków prawnych. - To atak na mnie na wielu poziomach, już nie tylko medialny. Boję się o swoją rodzinę. Jestem niewinny. Mam nadzieję, że to jak najszybciej się zakończy. To ja jestem ofiarą w tej sytuacji - mówi Bartłomiej Godlewski.

Marta Pietroni

Chciał ukraść samochód sprzed domu właściciela



Jeden z mieszkańców gminy Józefów nad Wisłą zaparkował auto przed swoim domem, a przez okno zauważył, że ktoś próbuje odpalić należącego do niego citorena o wartości ok. 8 tys. zł. Schwytał sprawcę i wezwał policję. Po dotarciu na miejsce policjanci zatrzymali 24-latkę, mieszkańca powiatu opolskiego, który - jak się szybko

okazało - miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu.

- „Amator cudzego mienia” usłyszał zarzut usiłowania kradzieży samochodu, do którego się przyznał. Mężczyźnie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Pobili 30-latkę. Mogą posiedzieć trzy lata...

W środę, 29 listopada po godz. 13 opolska policja dostała zgłoszenie o pobiciu, do którego doszło w Kluczkowicach (powiat opolski). Poszkodowany został 30-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie. Jak wyjaśniał funkcjonariuszom, zupełnie bez powodu zaatakowało go dwóch mężczyzn. Mówił, że bili go po całym ciele.

Policjanci ustalili podejrzanych - to 24- oraz 34-letni mieszkańcy powiatu opolskiego. Mężczyźni usłyszeli już zarzuty pobicia.

- Grozi im kara do trzech lat pozbawienia wolności - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Włodzimierz Karpiński: W areszcie schudłem 18 kilo

Były sekretarz Miasta Stołecznego Warszawy, a obecnie europoseł twierdzi, że przed aresztowaniem był śledzony, a pobyt w areszcie odbił się na jego zdrowiu.



W rozmowie z dziennikarzem RMF FM Włodzimierz Karpiński przyznaje, że pobyt w areszcie odbił się na jego zdrowiu

Pochodzący z pow. puławskiego Włodzimierz Karpiński (zgodził się na publikację imienia i nazwiska oraz wizerunku) w swoim życiu piastował wiele ważnych funkcji. Był wiceprezydentem Puław, posłem, Ministrem Skarbu Państwa, prezesem Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta w Warszawie, a ostatnio pełnił funkcję sekretarza w stołecznym ratuszu. Pod koniec lutego został zatrzymany i od tamtego czasu przebywał w areszcie w związku

z tzw. „afarą śmieciową” w Warszawie. Prokuratura twierdzi, że jako prezes MPO przyjął 5 mln zł łapówki i brał udział w ustawianiu przetargów. Karpiński, od początku nie przyznawał się do zarzucanych mu czy-

nów. Areszt wobec polityka KO był kilkukrotnie przedłużany. Śledczy tłumaczyli to dużym prawdopodobieństwem matactwa oraz popełnienia czynu. 20 listopada sąd miał rozpatrywać kolejny wniosek o przedłużenie aresztu. Jednak zanim do tego doszło, 16 listopada Karpiński opuścił areszt w Mysłowicach.

Sytuacja skomplikowała się po październikowych wyborach parlamentarnych. Do sejmiku wszedł Krzysztof Hetman. Eurodeputowany z Lubelszczyzny jednocześnie zrezygnował z pracy w Brukseli. Kolejna osoba na liście z największą liczbą głosów - Joanna Mucha - także wybrała polski parlament. Trzeci kandydat z listy z największą liczbą głosów - Riad Haidar - zmarł w maju tego roku. Dlatego naturalnym kandydatem do

objęcia mandatu po Hetmanie stał się Karpiński. Marszałek Szymon Hołownia skierował do pełnomocników polityka KO pismo, w którym poinformował o pierwszeństwie w objęciu mandatu, który ten przyjął.

Polityk KO w rozmowie z Robertem Mazurkiem na antenie radia RMF FM mówi wprost, że jego zdrowie ucierpiało na skutek pobytu w areszcie, dlatego zdecydował się na przeprowadzenie badań kontrolnych. - Schudłem w granicach 18 kg - mówi były poseł. Jak przyznaje, zatrzymanie i umieszczenie w areszcie, w którym przebywał przez dziewięć miesięcy bez aktu oskarżenia, spadło na niego jak grom z jasnego nieba. - Spodziewałem się, że raczej ktoś mi podziękuję, bo rozpocząłem proces inwestycyjny, potężnej instalacji, ostatniej takiej w Europie, dla warszawiaków, która będzie kluczowa dla gospodarki odpadami i doprowadziłem do obniżenia cen odpadów - tłumaczy były prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Warszawie. Stanowczo zaprzecza, jakoby - zgodnie z zarzutem prokuratury - wziął 5 mln zł łapówki.

- Ani 5, ani 10, ani 15, ani 1, ani 5 zł - mówi Włodzimierz Karpiński. Twierdzi, że prokuratura przekazuje opinii publicznej wybiórcze informacje.

- Przez dziewięć miesięcy nie ma żadnego dowodu w tej sprawie, który byłby jednoznaczny. Natomiast wszystkie dowody, przedstawione przez bardzo dobrych obrońców, którzy zrobili robotę zamiast prokuratury,

przedstawili dowody, które pokazują, jak cały proces przebiegał i że ja nie miałem z nim do czynienia, nie nadzorowałem tego procesu - tłumaczy. Europoseł z Puław czuje się pomówiony. - Nigdy w życiu nie podjąłem żadnej decyzji, która byłaby wynikiem jakichkolwiek nacisków, presji, szantażu, nielegalnego lobbingu, a już tym bardziej oczekiwania korzyści - podkreśla.

Mówi wprost o tym, że był podsłuchiwany ponad pół roku. - Prowadzono inne, moim zdaniem nielegalne działania, związane z monitorowaniem mojego zachowania, np. śledzono, gdzie się poruszam. Stosowne doniesienie o prawdopodobieństwie popełnienia przestępstwa złożylem - oświadczył.

Marta Pietroni

Świąteczny kiermasz na pomoc Marcie, która straciła męża, będąc w ciąży. Można także wpłacić na zbiórkę

**POWIAT ŁUKOWSKI/
GMINA KRZYWDA:**

Gospodynie z gminy Krzywda upieką pyszne ciasta i pierniki, aby sprzedać je na kiermaszu, z którego dochód będzie przekazany Marcie Ochnik, samotnej mamie dwóch córeczek. Przyjaciele Marty założyli także zbiórkę dla niej i dzieci na portalu zrzutka.pl.

Już w niedzielę 10 grudnia od godziny 8 na placu przy kościele w Szczalbie będzie można zaopatrzyć się w świąteczne wypieki. Warto kupić te smakołyki, ponieważ zarobione na kiermaszu pieniądze będą wsparciem dla pani Marty.

Wielka tragedia

Młoda kobieta, będąc w dziewiątym miesiącu ciąży, straciła męża Daniela. Teraz samotnie wychowuje 3-miesięczną Różę i 7-letnią Zuzię.

Przyjaciele kobiety założyli dla niej zbiórkę na portalu zrzutka.pl niedługo po śmierci męża.

- Drodzy znajomi, przyjaciele, ludzie dobrej woli... Większość z Was wie, jaka tragedia dotknęła Martę. Razem z Danielem i córką Zuzią tworzyli szczęśliwą rodzinę, doczekali się upragnio-



KI

Koło Gospodyń Wiejskich w Zimnej Wodzie zaprasza wszystkich na kiermasz świąteczny, z którego pomoc zostanie przeznaczona dla Marty Ochnik, która po śmierci męża samotnie wychowuje trzymiesięczną Różę i siedmioletnią Zuzię. Kiermasz odbędzie się 10 grudnia od godziny 8 na placu przy kościele w Szczalbie. Można będzie nabyć przepyszne, własnoręcznie zrobione wypieki. Cały dochód ze sprzedaży zostanie przekazany w samotnej mamie - Marcie Ochnik, która znalazła się w trudnej sytuacji materialnej

nego drugiego dziecka, które lada dzień miało pojawić się na świecie. Niestety los okazał się okrutny i nieprzewidywalny. Daniela, który jako jedyny utrzymywał rodzinę, Pan Bóg zabrał w wieku 35 lat do siebie - opowiadają znajomi pani Marty o tragedii, jaka ją spotkała.

- Nikt w najgorszych snach nie mógł przewidzieć takiego cierpienia. Marta, zamiast cieszyć się ze zbliżających narodzin dziecka, musiała pochować ukochanego męża i ojca. Mimo szczerych chęci nie jesteśmy w stanie oszczędzić jej łez i pustki, która przeszywa jej serce, ale możemy wspólnie sprawić, żeby chociaż teraz nie musiała się

martwić sprawami finansowymi i najbliższą przyszłością - czytamy w treści zbiórki.

W jej imieniu

Marta urodziła zdrową córeczkę, jednak mała Róża nigdy nie pozna taty, a Zuzia za nim ciągle tęskni.

Znajomi podkreślają, że każdy, kto zna Martę, wie, że jest to osoba bardzo pracowita i honorowa, nigdy nie prosiła nikogo o pomoc.

- Nawet w obecnej sytuacji sama nie poprosiłaby o nią, więc robię to w jej imieniu, ponieważ uważam, że na to zasługuje. Jestem pewna, że gdy tylko będzie mogła, to zatroszczy się sama

o siebie i swoje dzieci. Daniel będzie czuwał nad nimi z góry, a my, rodzina, przyjaciele, znajomi tu na ziemi pomóżmy w tych najtrudniejszych chwilach - mówi pani Justyna, organizatorka zbiórki.

My także zachęcamy do wpłaty dla pani Marty i odwiedzin kiermaszu w Szczalbie.

JAK POMÓC PANI MARCIE OCHNIK:

W wyszukiwarce należy poszukać artykułu „Pomóżmy Marcie po stracie męża”, potem wejść w tekst i na stronie zrzutka.pl dokonać dowolnej wpłaty dla pani Marty i jej córeczek.



Pani Marta Ochnik straciła męża, gdy spodziewała się narodzin drugiej córeczki. Teraz sama wychowuje dzieci, jest w trudnej sytuacji materialnej i dlatego przyjaciele pomagają jej, organizując zbiórkę na portalu zrzutka.pl oraz kiermasz świąteczny

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY DLA MARTY OCHNIK:

Koło Gospodyń Wiejskich w Zimnej Wodzie zaprasza wszystkich na kiermasz świąteczny, z którego pomoc zostanie przeznaczona dla Marty Ochnik, która po śmierci męża samotnie wychowuje trzymiesięczną Różę i siedmioletnią

Zuzię. Kiermasz odbędzie się 10 grudnia od godziny 8 na placu przy kościele w Szczalbie. Można będzie nabyć przepyszne, własnoręcznie zrobione wypieki. Cały dochód ze sprzedaży zostanie przekazany w samotnej mamie - Marcie Ochnik, która znalazła się w trudnej sytuacji materialnej.

mo

Udało im się oszukać 83-latkę, usłyszeli zarzuty

Kazimierz Dolny: W połowie listopada mieszkańcy Kazimierza Dolnego zaczęli informować mundurowych o tym, że ktoś próbował ich oszukać. Policja zaczęła działać. Oszuści zostali zatrzymani w ubiegłym tygodniu.

- Zatrzymaliśmy trzech mężczyzn podejrzanych o dokonanie oszustwa na 83-letniej mieszkance Kazimierza Dolnego - informują puławscy policjanci. 27-, 20- i 15-latek już usłyszeli zarzuty, a w piątek, 1 grudnia Sąd Rejonowy w Puławach zdecydował o tymczasowym areszcie. A zgodnie z Kodeksem Karnym za oszustwo grozi do ośmiu lat więzienia. Przypomnijmy. W połowie listopada mieszkańcy Kazimierza



Oszukali starszą mieszkankę Kazimierza Dolnego. Teraz za to odpowiadają

Dolnego zaczęli informować mundurowych o tym, że ktoś próbował ich oszukać.

- Natychmiast rozpoczęliśmy działania w tej sprawie, w tym szeroko zakrojoną akcję informacyjną. Wiele osób udało się ostrzec - mówi komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Ale nie do wszystkich ostrzeżenia dotarły. W sidła oszustów wpadła mieszkająca samotnie 83-letnia kobieta. Odbierając te-

lefon, uwierzyła, że rozmawia ze swoim mieszkającym w Niemczech wnuczką, który powiedział jej, że razem z mamą miał wypadek i jeśli nie zapłaci 30 tys. zł, to jego mama trafi do aresztu. Starsza pani zebrała wszystkie swoje oszczędności (20 tys. zł i 300 dolarów amerykańskich), po czym przekazała je mężczyźnie, który podał się za adwokata.

Po pewnym czasie kobieta postanowiła sprawdzić, czy jej córce

udało się uniknąć aresztu, więc zadzwoniła do niej. Dopiero wtedy dowiedziała się, że padła ofiarą oszustów.

Najpierw policjanci ustalili, kim był rzekomy adwokat, który odebrał pieniądze.

- Ustalili również osobę, która ubezpieczała odbieraka i mężczyznę, który przywiózł wszystkich do Kazimierza Dolnego - dodaje komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Oszustami okazali się mężczyźni w wieku 27, 20 i 15 lat. Zostali zatrzymani w tym tygodniu. 20-latek dodatkowo miał przy sobie marihuanę i mefedron, wraz z 27-latką trafił do aresztu. 15-latek wylądował natomiast w Policyjnej Izbie Dziecka. Będzie odpowiadał przed sądem dla nieletnich.

AG

Podejrzany o kradzież, włamanie i podpalenie w areszcie

30-latkowi z Puław policjanci postawili aż sześć zarzutów.

Policjanci od pewnego czasu zajmowali się sprawą włamań do kontenerów ustawionych na budowie na terenie Puław. Ktoś włamał się do jednego. Zabrał stamtąd warty 700 zł rower i klucze do drugiego z kontenerów. Przy ich użyciu wszedł do drugiego kontenera. Tam obłowił się już porządnie - zniknęły różnego rodzaju narzędzia, m.in. niwelator optyczny, wiertarko - wkrętarke, statyw i inne rzeczy. Następnie kontener podpalił. Straty oszacowano na 25 tys. zł.

Trop zaprowadził mundurowych do 30-latka z Puław.

- Dowody pozwoliły na przedstawienie mu aż sześć zarzutów - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce okazało się jednak, że puławianin nie tylko to ma na sumieniu.

- Okazało się, że 30-latek groził swojej byłej partnerce pozbawieniem życia, a jej pracodawcy zniszczeniem firmowego lokalu. Ponadto usłyszał zarzut kradzieży roweru o wartości ponad 2700 złotych. Policjanci odzyskali skradzione przedmioty - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Sąd aresztował mieszkańca Puław na 3 miesiące.

Marta Pietroń

REG

Każdy samorząd otrzymał 3 mln zł dotacji na udziały w spółce

Powołali spółkę SIM Wschód, która chce zbudować 700 mieszkań na tani wynajem

Nowo powstała spółka siedzibę będzie miała w Łęcznej. Bloki w ramach SIM powstaną m.in. w Puławach na miejskiej działce przy ul. Słowackiego, w Podzamczu koło Łęcznej i Cycowie.

Nawet 366 mieszkań w Łęcznej

W ubiegłą środę w Łęcznej podpisano akt notarialny inicjujący powstanie spółki SIM Wschód, która będzie budowała mieszkania czynszowe.

Udziałowcami zostało



W Puławach mieszkania czynszowe powstaną na miejskiej działce przy ulicy Słowackiego. Na zdjęciu: akt notarialny podpisuje prezydent Puław Paweł Maj

11 samorządów: miasto Puławy oraz gminy Łęczna, Cyców, Hrubieszów, Krzczonów, Rudnik, Turobin, Wólka, Wysokie, Żółkiewka i Gorzków.

Wszystkie one otrzymały już 3 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na udziały w spółce.

Spółeczne Inicjatywy Mieszkaniowe to rządowy program. Zakłada budowę mieszkań dla osób, które nie posiadają żadnego lokalu mieszkalnego w danej miejscowości, nie mają zdolności kredytowej, ale są w stanie płacić czynsz, który może być nawet o poło-

wę niższy niż na rynku. Są to mieszkania budowane pod klucz, z wyposażoną łazienką i kuchnią, drzwiami, wykonanymi podłogami i pomalowanymi ścianami.

SIM Wschód ma potencjał wybudowania ponad 700 mieszkań we wszystkich wymienionych miejscowościach.

Gmina Łęczna zadeklarowała gotowość do budowy 366 mieszkań, ale będą one budowane etapowo, poczynając od jednego bloku.

Łęczna dostanie działkę i zaoszczędzi na podatku VAT

Powstaną one na terenie dawnego PGR w Podzamczu, na działce o powierzchni ponad 2 ha, którą miasto otrzyma od Krajowego Zasobu Nieruchomości.

Jak podkreśla burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski, zarządzana przez niego gmina jest w bardzo komfortowej sytuacji, bo nie musi ponosić wkładu działki i dodat-

kowo odprowadzać z tego tytułu VAT-u. A to już na wejściu kilku-milionowe oszczędności.

Dodaje też, że kolejną korzyścią dla Łęcznej jest to, że nowo powstała spółka będzie miała siedzibę w naszym mieście.

Płacone przez spółkę podatki w części będą zasilaly nasz budżet. A pierwsze opłaty skarbowe będą związane już z samą rejestracją spółki. To niemałe pieniądze, bo kapitał zakładowy wynosi 33 mln zł – wylicza burmistrz.

Włodarski widzi też plusy w fakcie, że SIM Wschód jest drugą spółką w województwie i może czerpać z doświadczeń spółki SIM Lubelskie, która powstała w kwietniu 2022 r.

Pierwszym zadaniem spółki SIM Wschód będzie stworzenie dokumentów planistycznych i uzyskanie pozwoleń budowlanych. Patrząc na SIM Lubelskie, trwało to około półtora roku – mówi burmistrz.

W Cycowie za Orlikami

Do spółki SIM Wschód przystąpiła także gmina Cyców. Bloki z mieszkaniami czynszowymi mają powstać na około 6-hektarowej działce naprzeciwko Urzędu Gminy w Cycowie, za Orlikami.

Lada dzień będzie zmieniony plan i na tej nieruchomości można będzie budować bloki. Jeszcze nie wiemy, jakiej wysokości, bo to określi plan. Gdy powstanie już dokumentacja budowy bloków, będziemy wiedzieć ile można ich na tej działce postawić. A że jest zainteresowanie mieszkańców, to myślę, że mieszkania znajdą lokatorów. Część społeczeństwa jest uboższa i dla nich chcemy te bloki zbudować – mówi wójt gminy Cyców, Wiesław Pikuła.

Jak finansowane są inwestycje w ramach SIM?

- W 10 proc. z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa,

35 proc. z Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego. Ten montaż finansowy jest uzupełniony dwuprocentowym kredytem i udziałem samych najemców, który może wynosić od 10 do 30 proc., o czym decyduje już każdy samorząd – informuje Mirosław Jakubowski z Krajowego Zasobu Nieruchomości.

- Po spłaceniu wszystkich zobowiązań najemcy będą mogli zostać właścicielami tych mieszkań – dodaje.

W radzie nadzorczej rzecznik ratusza i wicewójt

Po podpisaniu aktu notarialnego spółka wybrała swoją radę nadzorczą, do której weszli przedstawiciele wszystkich samorządów. Puławy w radzie nadzorczej będzie reprezentował Ernest Stolar, radca prawny urzędu miasta, który jednocześnie został wybrany na jej wiceprzewodniczącą.

Prezesem została Ewelina Galewska.

Kamil Kulig

Witamy na świecie.

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Maja Kucaba, Biała Podlaska,
ur. 1 grudnia, g. 10.12, 2750 g
Rodzice: Karolina i Łukasz
Siostra: Laura (2 lata)



Kornelia Makaruk, Mokre, gm. Rososz, pow. bialski
ur. 29 listopada, g. 12.45, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Jakub
Brat: Adaś (3 lata)



Oliwier Woźniak, Ostrów Lubelski
ur. 29 listopada, g. 17.10, 2900 g, 53 cm
Rodzice: Dorota i Przemysław



Milan Ciężki z tatą, Oszczepalin II, powiat łukowski
ur. 1 grudnia, g. 13.59, 3470 g, 56 cm
Rodzice: Dominika i Mateusz



Maksymilian Rarak z tatą, Lubartów
ur. 30 listopada, g. 12.35, 3,60 kg, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Paweł



Mikołaj Markiewicz, Jamy, gm. Ostrów Lubelski, pow. lubartowski
ur. 29 listopada, g. 11.53, 3850 g, 59 cm
Rodzice: Marta i Mariusz
Rodzeństwo: Marysia (5 lat), Maja (8 lat)



Emil Gołębowski, Nowa Wola, gm. Serniki, pow. lubartowski
ur. 29 listopada, g. 10.44, 3450 g, 57 cm
Rodzice: Ewa i Krzysztof
Rodzeństwo: Igor (12 lat), Olga (2 lata)



Amelka Krakowiak z tatą, Biała Podlaska
ur. 30 listopada, g. 13.32, 3,10 kg, 53 cm
Rodzice: Anna i Daniel
Brat: Alan (4 lata)



Lena Jasińska, Kamionka k. Lubartowa
ur. 28 listopada, g. 9.16, 4 kg, 58 cm
Rodzice: Paulina i Dawid



Igor Oleszkiewicz, Adamów, pow. łukowski
ur. 1 grudnia, g. 12.05, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Basia i Kamil
Siostra: Emilka (2,5 r.)



Franek Kłopotek, Lubartów
ur. 26 listopada, g. 23.40, 2590 g, 49 cm
Rodzice: Katarzyna i Jarosław
Brat: Adam (12 lat)

„Tam, gdzie owce moje, tam i pasterz” – dokumentalny film o zbrodni na 51 mieszkańcach wsi pod Parczewem

Trzy pokolenia męczenników z Rudna

Rudno (gm. Milanów) jest wsią, jakich wiele na Podlasiu. Trochę na uboczu, niecałe 1000 mieszkańców, niewielki drewniany kościółek. Za każdym razem jednak, kiedy historia gwałtownie zaczynała domagać się ofiar krwi, jego mieszkańcy za stałość w zasadach wiary katolickiej i wierność Polsce świadczyli w pierwszym szeregu. Historia męczeństwa przypominana została ostatnio w wyemitowanym przez TVP filmie „Tam, gdzie owce moje, tam i pasterz”

W 1874 roku Południowe Podlasie i Ziemia Chełmska stały się areną zupełnie bezprecedensowych dla swojej epoki, prześladowań religijnych unitów, czyli wyznawców kościoła katolickiego obrządku wschodniego.

Kilka lat horroru

Najszerzej znane są wydarzenia z Pratulina i Drelowa, gdzie carskie wojsko otworzyło ogień do włościan niechęcych dopuścić do unickiej cerkwi księdza prawosławnego. Pod świątyniami padli zabici i ranni. Tragedia unickiego Rudna była znacznie dłuższa i rozciągnięta w czasie. Znamy ją dość dokładnie, ponieważ w 1926 roku miejscowy proboszcz Franciszek Dzięga zebrał i opublikował relacje bezpośrednich świadków wydarzeń. Podaje imiona i nazwiska więzionych, bitych, zsyłanych na Syberię, ale, w gruncie rzeczy, ofiarami byli wszyscy mieszkańcy. Naczelnik policji Kotow rozlokował we wsi kozacką sotnię i zezwolił im „guliati” – żołdaci mogli dopuszczać się dowolnie kradzieży, pobić i gwałtów, z czego skwapliwie korzystali. Mieszkańcy twardo odmawiali podpisania aktu przejścia na prawosławie. Kosztowało to zwykle pobicie, zapłacenie surowej kary pieniężnej albo konieczność wystawiania przez kilka dni nieruchomości na mrozie. Pomysłowość Moskali była równa okrucieństwu: znając przywiązanie włościan do chudoby, widząc, że chłop nie chce zmienić wiary, Kozacy odbijali na oczach gospodarza krowom rogi i znęcali się nad nimi na wszelkie sposoby. Efekt był mniej niż mizerny: udało się zmusić tylko kilka rodzin, ponad setka domów zaś pozostała przy katolicyzmie. Oznaczało to konieczność szukania duchowej posługi u miejscowych księży obrządku łacińskiego albo wśród jezuitów misjonarzy, którzy w przebraniu np. kupców, w największej tajemnicy, przemierzali Podlasie i udzielali sakramentów.



Film „Tam, gdzie owce moje, tam i pasterz” nie ma waloru dzieła ściśle dokumentalnego i w rozmowach można usłyszeć, że niektóre szczegóły przedstawiono nieco inaczej niż w zachowanych relacjach. Warto podkreślić, że w jego powstawaniu czynny udział wzięło wielu mieszkańców miejscowości. Film obejrzyć można m.in. na portalu TVP <https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/tam-gdzie-owce-moje-tam-i-pasterz,943137>. Reżyserem i autorem scenariusza jest Tadeusz Doroszek

Męczennica z Nowogródka

W 1905 roku, w którym ustały prześladowania unitów, w Rudnie urodziła się Paulina Borowik. Jej przodkowie niegdyś należeli do obrządku wschodniego, ale, podobnie jak niemal wszyscy sąsiedzi, kiedy tylko prawo na to pozwoliło, co prędzej pobiegli zapisać się do parafii rzymskokatolickiej - w ich wypadku była to Komarówka Podlaska. Dziewczyna w 1932 roku wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Nazaretanek. Posługę pełniła najpierw w Grodnie, a potem w Nowogródku. W 1943 roku, wraz z dziesięcioma swoimi towarzyszkami została rozstrzelana przez Niemców. Siostry dobrowolnie zaoferowały hitlerowcom swoje życie w zamian za uwolnienie przewidzianej do rozstrzelania około setki mężczyzn. Cudownie ocaleni zostali wysłani na roboty, z których wrócili w komplecie. W 2000 roku męczennice z Nowogródka zostały przez Jana Pawła II ogłoszone błogosławionymi. Ich wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 4 września.

Pięćdziesięciu za jednego

Tragedia z maja 1940 roku spadła na Rudno zupełnie niespodziewanie i dość przypadkowo. Katalizatorem nieszczęścia było zabójstwo jednego z niemieckich osadników, którzy od połowy XIX wieku zasiedlali m.in. nieodległe miejscowości Cichostów i Okalew. Po wybuchu wojny wielu z nich wstąpiło do rozmaitych formacji okupacyjnych, najczęściej Selbstschutzu, odgrywającego rolę dobrze uzbrojonej milicji. Faktycznym sprawcą najprawdopodobniej był inny Niemiec, a powodem - osobisty konflikt.

Ksiądz Roman Ryczkowski urodził się w 1901 roku w Węgrowie. W 1920 roku, po odbyciu służby wojskowej, wstąpił do Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim. Na księdza wyświęcony został w roku 1928 przez biskupa Henryka Przeździeckiego. Był wikariuszem w Kocku i pierwszym proboszczem nowo powstałej parafii w Woli Osowińskiej, gdzie oprócz aktywnej działalności duszpasterskiej odznaczył się jako budowniczy zabudowań parafialnych. Następnie przeniesiono go do Sosnowicy, a od 1932 proboszczował w Rudnie. Jego ciało zostało znalezione na wierzchu zbiorowej mogiły. Najprawdopodobniej do ostatnich chwil pełnił posługę kapłańską, rozgrzeszając in articulo mortis i odmawiając opuszczenia swoich parafian nawet w sytuacji ostatecznej.

W 2023 roku Diecezja Siedlecka wydała publikację „Nasze korzenie i nasze dziedzictwo” (red. ks. R. Wiszniewski i ks. B. Błoński), w której znajdują się wspomniane relacje ks. Dzięgi i mieszkańców Rudna z 1940 roku.

Odpowiedzialnością obciążono jednak Polaków. Okupant stosował krwawą proporcję: za każdego zabitego Niemca zginąć miało stu bądź pięćdziesięciu Polaków. Sumiennie wykonywania poleceń pilnowali szef lubelskiej policji Odilo Globocnik oraz Ludolf Jakob von Alvensleben. Początkowo do pacyfikacji wytypowano Milanów, ale tamtejszy wójt, Niemiec, przekonał rodaków, że domniemani sprawcy pochodzą z Rudna.

Zebrali wszystkich mężczyzn

30 maja 1940 roku o 5 rano z obydwu końców wsi została zablokowana i z każdego gospodarstwa kolejno wyłuskiwano wszystkich dorosłych mężczyzn.

Zgromadzono ich na placu przykościelnym. Do grupy dołączono też kierownika i nauczyciela z miejscowej szkoły oraz zabranego z plebanii księdza Romana Ryczkowskiego. Według niektórych w czasie rozmowy z Niemcami proboszcz miał dobrowolnie zaoferować swoje życie w zamian za parafian i być może właśnie w ten sposób liczba przeznaczonych do egzekucji została zmniejszona o połowę.

Mord na polanie

Pojmani i gromadzący się wokół placu kościelnego i rodziny początkowo liczyły, że akcja ma za cel wywózkę na roboty. Po pewnym czasie całą kolumnę wyprowadzono w kierunku lasu oddzielającego Rudno od Plan-



Kościółek (dawna cerkiew unicka) pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Andrzeja Boboli był świadkiem oporu unitów z Rudna przeciw przymusowemu przejściu na prawosławie. 30 maja 1940 na placu kościelnym zgromadzono mężczyzn z całej wsi. Pięćdziesięciu z nich, wraz z proboszczem Romanem Ryczkowskim, rozstrzelano w pobliskim lesie Planta

ty. Po drodze oprawcy otrzymali z Lublina jeszcze jedno potwierdzenie rozkazu dokonania zbrodni. Przed lasem dokonano selekcji: odesłano do domów głównie starszych mężczyzn. Oprócz regularnych sił SS w akcji udział brali też osadnicy z Cichostowa i Okalewa. Na miejsce egzekucji wybrano polanę, gdzie pogłębiono dół po wyrobisku żwirowym. Ofiary w dwóch turach przewieziono na miejsce egzekucji wojskową ciężarówką. Mężczyzn ułożono twarzą do ziemi w koło, po czym podoficerowie SS podchodzili do nich kolejno, doprowadzali nad krawędź dołu, zmuszali do ukłęknięcia i z broni krótkiej strzelali im w tył głowy. Dwie osoby zmuszono, by stojąc w dole, układały ciała zabitych tak, żeby się pomieściły. Tych

zabito jako ostatnich. Wszystko wskazuje na to, że ksiądz Ryczkowski mógł ocaleć, ale odmówił opuszczenia swoich parafian.

Przebieg samej zbrodni jest stosunkowo dobrze znany, bowiem jej naocznym świadkiem był robotnik leśny, Stanisław Kawałczuk, który ukrył się pod sterzą gałęzi i obserwował przebieg wydarzeń. Znał też zeznania złożone w 1968 roku przez jednego z Niemców, który uczestniczył w egzekucji.

Po wojnie ciała ofiar ekshumowano i złożono na cmentarzu w Rudnie. W miejscu zbrodni znajduje się pomnik, przy którym regularnie miejscowa społeczność oddaje hołd pomordowanym przodkom i sąsiadom.

Zbigniew Smółko
REG

Profesor Michał Strzemiński (1910-1992) - pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Puław

Puławski człowiek renesansu

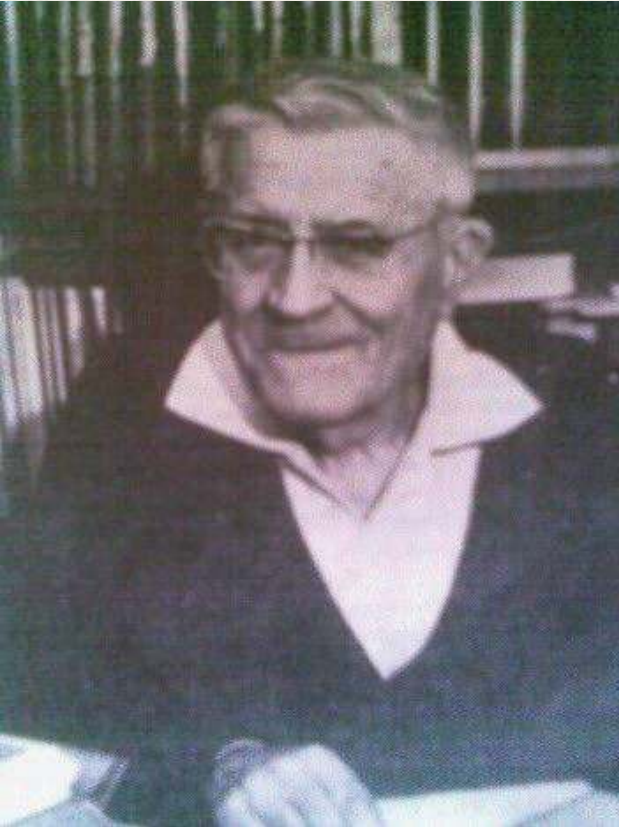
W swojej dziedzinie gleboznawstwa był niekwestionowanym autorytetem. Ogromna ciekawość, pasja poznawcza i wewnętrzna energia skierowały go jednak w kierunku innych zainteresowań: Michał Strzemiński był autorem pionierskich prac o historii Puław i interesujących wspomnień o puławskich - i nie tylko - Żydach.

Michał Strzemiński urodził się w 1910 roku w Wiatce w północnej Rosji, ale może śmiało być uznawany za rdzennego Puławianina. Jego ojciec był studentem i absolwentem Instytutu, mama - Maria z Pietruszczyńskich, córką administratora uczelni, rodzice poznali się nad Wisłą, w głębi Rosji wyjechali w związku z otrzymaną tam pracą.

Wiatka, Charków, Poznań, a i tak na koniec Puławy

W księgach metrykalnych zapisano go (zgodnie z wyznaniem ojca) jako luteranina, ale po nagłej i bardzo wczesnej śmierci ojca i powrocie do Polski w 1912 roku matka zdecydowała o katolickim wychowaniu syna. Czas I woj-

ny światowej spędził m.in. w Charkowie, gdzie przeniesiono cały Instytut oraz w domach ziemiańskich krewnych na Litwie. W 1921 r. powrócili do kraju i zamieszkali w Poznaniu. Dwa lata później Michał wraz z matką powrócił do Puław. Tam uczęszczał do Gimnazjum im. A. J. ks. Czartoryskiego. Studia rolnicze skończył w 1937 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i obrał karierę akademicką. Związał się na stałe, najpierw jako asystent, potem adiunkt (doktorat w 1946 roku na UMCS) w Wydziale Gleboznawczym Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. W 1954 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1963 r. profesora zwyczajnego. Był jednym z największych polskich autorytetów w dziedzinie gleboznawstwa, autorem ponad 400 profesjonalnych publikacji, nadzorował ogólnopolską akcję tworzenia mapy klas bonitacyjnych ziemi rolniczej. Był promotorem dziewięciu rozpraw doktorskich, opiekunem pięciu przewodów habilitacyjnych. Działal w Radzie Naukowej przy Ministrze Rolnictwa. Był członkiem komitetów naukowych PAN i wielu towarzystw, w tym Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego i Stowarzyszenia Autorów Polskich.



Profesor był osobą bardzo zaangażowaną społecznie. Przewodniczył m.in. posiedzeniu, w czasie którego postanowiono o powołaniu Towarzystwa Przyjaciół Puław i był jego pierwszym prezesem. Profesor Michał Strzemiński zmarł 25 lipca 1992 roku w Puławach i spoczywa na cmentarzu przy ulicy Piaskowej

Kronikarz historii Puław

Oprócz prac wynikających z jego specjalizacji naukowej Strzemiński wydał kilka książek poświęconych historii Puław oraz samego Instytutu. Największą popularność zyskały „Nasze Puławy”, zawierające nie tylko

dzieje rozwoju miejscowości od czasów nowożytnych, ale również opis funkcjonowania Instytutu w czasach carskich i późniejszych. Profesor był najwidoczniej świetnym słuchaczem i kolekcjonerem opowieści, bowiem rzecz opowiedziana jest wartko, z bogactwem anegdot,

Agnieszka Kula, autorka pracy magisterskiej o prof. Strzemińskim napisała: Cały pisarski dorobek prof. Strzemińskiego świadczy o jego niewątpliwym talencie literackim... potrafił pisać z taką swobodą i kulturą słowa oraz kulturą wewnętrzną emanującą z kart książek, czego pozazdrościć mógłby mu niejeden współczesny humanista. My dodajmy, że jego szeroka wiedza i rozliczne zainteresowania pozwoliły na nazwanie profesora człowiekiem renesansu; „Leonardo swoich czasów” – jak napisano we wspomnieniu pośmiertnym (za <http://www.tpp.pulawy.pl/>)

dla poszukiwacza szczegółów życia codziennego w międzywojennych Puławach wręcz bezcenna: co można było kupić w którym sklepie, gdzie zjeść za przyzwoite pieniądze, gdzie przyjeżdżali zażywać uciechy stołu najwybitniejsi smakosze, gdzie w sobotę szło się tańczyć... Dziejom samego Instytutu został z kolei poświęcony cykl „Z dziejów Instytutów rolniczych w Polsce” z poświęconym Puławom „Niech nam żyją te Puławy”.

W blasku menory

Szczególnym obiektem zainteresowania profesora był świat polskich, a zwłaszcza puławskich, Żydów. Puławy, jak każde niemal miasteczko, posiadały silną społeczność żydowską. Była to grupa bardzo zróżnicowana: od utrzymującej się z trudem na życiowej powierzchni biedoty po powszechnie szanowanego

najlepszego lekarza w mieście, doktora Honigsfelda, od prostych wyrobników po mających aspiracje intelektualne uczniów, studentów, prawników i inżynierów. Świat opisany potem przez Słonimskiego w wierszu mówiącym o miasteczku, gdzie „szewc był poetą, zegarmistrz filozofem, fryzjer trubadurem”. Swoim kontaktom z Żydami, związanymi z nimi historiami i historiami Strzemiński, poświęcił książki „W okolicach synagogi” oraz „W blasku menory”. Okazał się doskonałym, uważnym, życzliwym obserwatorem codzienności, któremu szeroka wiedza i łatwość kojarzenia pozwoliły zbudować fascynującą mozaikę świata, który na jego oczach przestał istnieć.

Oprócz publikacji książkowych był stałym publicystą w piśmie „Znak”, gdzie ogłosił cykl artykułów o „nieprofesjonalnych filozofach”.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kiedyś w Zawieprzycach...

Włodzisław Muras

Fot. z portalu fotografika.eu

Brama wjazdowa do pałacu (nazywanego też zamkiem) w Zawieprzycach. Zbudowano go nad Wieprzem w XVI wieku, potem należał m.in. do Firlejów i Mączyńskich. W XVII wieku według planów Tylmana de Gameren został przebudowany w barokową rezydencję. Wtedy też pewnie powstała brama. W XIX wieku budynek strawił pożar i nigdy nie wrócił do dawnej świetności, pozostały tylko oficyna, stajnia i lamus. Ciekawostką jest, że ok. 1860 roku bywała tu, na wakacjach u krewnych, Marysia Skłodowska, późniejsza wybitna uczona i dwukrotna noblistka.

Polecamy: „Grodziczcy herbu Łada w Lubelskiem” Anny Łosowskiej

Potomkowie Cyklopa z Kudaku

Ród Grodzickich nie odgrywał głównych ról na arenie dziejowej. Na Lubelszczyźnie wydał z siebie kilku zacnych ziemian i dobrych gospodarzy, którzy odcisnęli swoje piętno na rozwoju m.in. Jawidza, Łuszczowa, Zawieprzyc, Siemienia i Dębicy.

...Ale nagle błyskawica na wałach rozdarła ciemności, huk straszliwy wstrząsnął skałami Dniepru i kula ognista, zatoczywszy jaskrawy łuk na niebie, upadła w trawy stepowe. Posępny cyklop Grodzicki dawał znać, że czuwa. — Pies jednooki! — mknął do Tuhaj-beja Chmielnicki — widzi w nocy. Kozacy pominęli zamek — o którego wzięciu, w chwili, gdy przeciw nim samym ciągnęły wojska koronne, nie mogli myśleć — i ruszyli dalej. Ale pan Grodzicki walił za nimi z dział, aż się mury zamkowe trzęsły - opisywał Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”

Anna Łosowska
Grodziczcy herbu Łada w Lubelskiem
Dzieje średniozamożnej rodziny ziemianinów od XVIII do połowy XX wieku

darzeniach historycznych ról głównych już nie odgrywał. Do połowy XX wieku należał do warstwy aspirującej do przynależności do ziemiaństwa, utrzymującego się z zarządzania gospodarstwem rolnym.

Monografia pani Łosowskiej prowadzi Czytelnika przez dzieje Jawidza, Łuszczowa, Zawieprzyc, Jakubowic Murowanych, podparczewskiego Siemienia oraz Dębicy i Czemiernik gdzie w różnych momentach Grodziczcy zamieszkiwali.

Dla zainteresowanego historią lokalną czytelnika rzecz jest ciekawa z racji na mnóstwo szczegółów o rozwoju zwłaszcza ekonomicznym regionu, ale też jako opis powoli odchodzącej w mrok historii klasy społecznej.

Wydawcą książki jest Wojewódzka Biblioteka im. Henryka Łopacińskiego w Lublinie.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Zima zaskoczyła ligowców. Górnik nie zagrał z GKS-em

Piłkarze pierwszoligowego Górnika mają niezaplanowany, dłuższy odpoczynek od ligowego grania. Z uwagi na intensywne opady śniegu mecz z GKS-em Tychy został odwołany.

Zielono-czarni mieli podjąć na swoim stadionie GKS w sobotę o godz. 17.30. Niestety plany te pokrzyżowały warunki atmosferyczne. Padało tak intensywnie, że zdecydowano o odwołaniu spotkania. Decyzja została podjęta przez sędziego głównego spotkania po konsultacji z trenerami obu zespołów.

Co z wejściówkami zakupionymi na sobotnie zawody? Klub wyjaśnia na swojej stronie internetowej, że dotychczas zakupione bilety zachowują waż-



Decyzja o odwołaniu meczu została podjęta przez sędziego głównego spotkania po konsultacji z trenerami obu zespołów

ność na nowy termin meczu bez konieczności wymiany na nowy bilet. O nowym terminie meczu poinformujemy w osobnym komunikacie. Kibice, którym termin ten nie będzie odpowiadał, będą mieli możliwość dokonania zwrotu zakupionego biletu w terminie siedmiu dni wg. następujących zasad:

1. W przypadku biletu zakupionego online – należy zlecić zwrot w systemie biletowym na stronie bilety.gornik.leczna.pl Zwrot na-

leżności nastąpi na konto bankowe, z którego dokonywana była transakcja zakupu biletu.

2. W przypadku biletu zakupionego w kasie – zwrot nastąpi w kasie klubu na podstawie okazania paragonu fiskalnego.

Dominik Smagała

Śnieg wygrał z piłką. Co dalej z trenerem? Piros: Pewne kwestie siedzą zawodnikom z tyłu głowy

Piłkarze z Puław mają już wolne. Niedzielne spotkanie, które miało rozpocząć się o godz. 14, zostało odwołane ze względu na złe warunki atmosferyczne.

Kibice „Stalówki” próbowali pomóc w rozegraniu spotkania. W sobotę o godz. 15 spotkali się na murawie, by odśnieżyć nawierzchnię. To nie pomogło. Tym razem śnieg wygrał z piłką nożną. Wkrótce powinniśmy poznać nowy termin spotkania. Z pewnością będzie to początek marca, ewentualnie koniec lutego przyszłego roku.

- Zakończyliśmy tegoroczne spotkania. Przygotowywaliśmy się do niedzielnego spotkania w Stalowej Woli, ale dzień przed meczem otrzymaliśmy informację, iż nie dojdzie do starcia. Nie mamy żadnego okresu roztrenowania. Z prostego powodu. Nie mamy obiektu, gdzie moglibyśmy teraz trenować. Boisko ze sztuczną nawierzchnią jest w remoncie, zaś naturalne boisko pokryte jest śniegiem - mówi Michał Piros.

Wiślaczy otrzymali wolne. Wiadomo, że każdy z zawodników będzie indywidualnie dbać o formę fizyczną, by wraz ze startem przygotowań być w op-



Czy Michał Piros poprowadzi Wisłę w rundzie wiosennej? Wkrótce poznamy odpowiedź

Nie jest wielką tajemnicą, że w Wiśle nie jest zbyt różowo, jeśli chodzi o finanse. Brakuje płynności. Pojawiały się opóźnienia w wypłacaniu wynagrodzeń

tymalnej dyspozycji. Nie jest jeszcze znany termin pierwszego treningu w okresie przygotowawczym.

Zespół zagra dziewięć meczów kontrolnych. - W planach są gry z pierwszoligowcami: Resovia Rzeszów, Znicz Pruszków. Ustaliłem spotkania ze: Stalą Stalowa Wola, Legionovią Legionowo, Orleńkami Radzyń Podlaski.

Szkoleniowiec przyznaje, że w najbliższych dniach odbędą się rozmowy z zawodnikami oraz jego osobą. - Co przyniesie przyszłość? Zobaczymy. Dopóki nie spotkam się z zarządem, prezesem, nie będę udzielał informacji - mówi 39-latek.

Jak przyznaje Piros, nie pojawił się w Wiśle Puławy dla pieniędzy. - Wcześniej prowa-

dziłem Legionovię Legionowo w trzeciej lidze. Chciałem zrobić krok do przodu w przygodzie trenerskiej. Nie przyszedłem dla wielkich zarobków, ale ciężko pracuje się z grupą zawodników, którzy z tyłu głowy mają, wiadomo co. Można stawać na głowie, ale na niektóre czynniki nie mam wpływu, a one mają duże przełożenie na codzienną pracę - zaznacza.

Jak nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o... Nie jest wielką tajemnicą, że w Wiśle nie jest zbyt różowo, jeśli chodzi o finanse. Brakuje płynności. Pojawiały się opóźnienia w wypłacaniu wynagrodzeń. Oby to się zmieniło, gdyż przed Wisłą druga część sezonu. Puławianie muszą patrzeć za siebie. Pierwszą część rozgrywek zakończyli na 14. pozycji. Krystian Puton i spółka wywalczyli 22 punkty. O jeden mniej mają ekipy ze strefy spadkowej: Polonia Bytom oraz GKS Jastrzębie.

Jesienią Duma Powiśla zanotowała pięć wygranych, siedem remisów oraz siedem porażek. Wisła dużo lepiej radziła sobie na własnym boisku. Nasi z 22 punktów aż 17 „oczek” zdobyli przed własną publicznością. Bilans wyjazdowy to zaledwie jedna wygrana i dwa remis oraz pięć przegranych.

mp

Wisła ma 100 lat. 8 grudnia spotkanie

To już 8 grudnia. Władze Wisły Puławy organizują spotkanie z okazji 100-lecia klubu.

Odbędzie się w Gościńcu Nad Wisłą. Będzie to czas na wspomnienia, podziękowania, wyróżnienia. Nie zabraknie klubowych odznaczeń, jak również tych ze związków wojewódzkich. Warto pamiętać, że Wisła jest klubem wielosekcyjnym. Oprócz piłki nożnej, barwy Dumy Powiśla reprezentują: pływcy, lekkoatleci oraz przedstawiciele podnoszenia ciężarów.

Podczas uroczystości przewidziano urodzinowy tort, jak również poczęstunek.

mp



Wyniki 17. kolejki:
Górnik - Tychy (odwołany)
Znicz - Odra 1:0
Resovia - Płock (odwołany)
Podbeskidzie - Motor (odwołany)
Lechia - Miedź 2:0
Katowice - Arka 1:1
Termalica - Wisła 2:1
Polonia - Stal 2:2
Zagłębie - Chrobry (przełożony)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	17	33	27-18
2	Odra Opole	17	30	21-15
3	Lechia Gdańsk	17	29	25-16
4	GKS Tychy	16	28	22-20
5	Miedź Legnica	17	27	26-17
6	Górnik Łęczna	16	26	18-14
7	Motor Lublin	16	26	21-22
8	Wisła Kraków	17	25	32-21
9	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	17	23	29-23
10	Wisła Płock	16	23	21-21
11	Stal Rzeszów	17	22	25-26
12	GKS Katowice	17	21	22-21
13	Znicz Pruszków	17	20	13-20
14	Polonia Warszawa	17	19	23-25
15	Chrobry Głogów	16	18	16-26
16	Resovia	16	14	15-30
17	Podbeskidzie Bielsko-Biala	16	13	11-23
18	Zagłębie Sosnowiec	16	11	13-22

Następna kolejka (8-11.12.):
Tychy - Polonia, Wisła - Górnik (10.12, g. 12.40), Płock - Podbeskidzie, Odra - Stal, Termalica - Arka, Katowice - Miedź, Lechia - Chrobry, Zagłębie - Motor, Resovia - Znicz

dsm

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI
Chojnicz. - ŁKS II 3:2
Bramki: Prałat 49', 53', Szumilas 77' - Sławiński 18', Koprowski 81'.
Zagłębie II - Hutnik 2:0
Bramki: Adamski 38' (k), Kruzelnicki 90'.
Kotwica - Lech II 1:2
Bramki: Zubrowski 54' - Lisman 19', Dziuba 63'.
*Stal - Wisła
*Sandecja - Radunia
*Polonia - Skra
*Pogoń - Stomil
*GKS Jastrzębie - KKS Kalisz
*Olimpia G. - Olimpia E.
(*mecze przełożone na luty i marzec)

MECZ 19. KOLEJKI
Stal - Pogoń 2:1
Bramki: Pioterczak 66', Imiela 90+2' (k) - Senior 35'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	20	37	42:30
2	KKS Kalisz	19	34	28:17
3	Pogoń Siedlce	19	33	32:22
4	Radunia Stężyca	19	31	25:22
5	Chojniczanka Chojnice	20	30	29:25
6	Hutnik Kraków	20	30	30:28
7	Zagłębie II Lubin	20	28	31:28
8	ŁKS II Łódź	20	28	32:30
9	Skra Częstochowa	19	27	25:20
10	Stal Stalowa Wola	19	27	22:24
11	Olimpia Elbląg	18	26	23:21
12	Lech II Poznań	19	25	23:32
13	Stomil Olsztyn	19	23	20:26
14	Wisła Puławy	19	22	28:30
15	Polonia Bytom	19	21	21:27
16	GKS Jastrzębie	19	21	21:28
17	Sandecja Nowy Sącz	19	17	17:28
18	Olimpia Grudziądz	19	16	21:32

Piłkarze II ligi zakończyli zmagania w rundzie jesiennej. Inauguracja rozgrywek wiosennych w ostatni weekend lutego.

mp

Złapali zadyszkę po dobrym początku sezonu

Komplet wyprzedanych biletów, wspaniała atmosfera na trybunach i mistrz Polski na parkiecie. W zimowy grudniowy wieczór w hali Globus odbyło się święto siatkówki, podczas którego Jastrzębski Węgiel pewnie wygrał z Bogdanką LUK Lublin.

Gospodarze bardzo chcieli postawić się faworyzowanym rywalom, ale byli w stanie nawiązać w miarę równorzędną walkę tylko podczas drugiego seta, zakończonego porażką 21:25. W pierwszej partii przyjezdni wygrali bowiem różnicą 11 punktów, natomiast w trzeciej odsłonie aż 25:11. Drużyna z Jastrzębia-Zdroju bezlitośnie wykorzystywała wszystkie błędy miejscowych i prezentowała się lepiej w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła, dzięki czemu wywalczyła dziewiąte z rzędu zwycięstwo w PlusLidze. Za najlepszego zawodnika konfrontacji na „Globusie” uznano Tomasza Fornalę, który zdobył 14 oczek.



Zespół mistrza Polski wygrał w Lublinie

Sobotnia przegrana była dla lublinian czwartą w obecnym sezonie, w tym drugą z rzędu w stosunku 0:3. W poprzedniej serii spotkań Bogdanka LUK uległa bowiem w Zawierciu tamtejszej Aluron CMC Warcie. Następny mecz czeka żółto-czarnych już w najbliższą środę, 6 grudnia. Podopieczni trenera Massimo Bottiego zmierzają się wówczas na wyjeździe z Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, która przed trwającą kolejką legitymowała się bardzo podob-

nym bilansem do ekipy z Lublina. Początek nadchodzącej rywalizacji zaplanowano o godzinie 15:45. Kolejny rywal Bogdanki LUK to aktualny wicemistrz kraju. Czy zatem należy się spodziewać, że Marcin Komenda i spółka będą mieć problemy z przerwaniem kiepskiej passy? – Przed tym meczem czekają nas właściwie tylko dwa treningi, a w tak krótkim czasie ciężko jest cokolwiek naprawić. Bardziej trzeba pracować nad tym, żebyśmy zdali

sobie sprawę, że potrafimy grać w siatkówkę, bo nie jest łatwo szybko zapomnieć o takiej porażce, jak ta z Jastrzębskim Węglem. Jeżeli w najbliższej kolejce wyjdziemy na parkiet ze spuszczoneymi głowami, to rezultat będzie podobny. Musimy przystąpić do spotkania gotowi na walkę i szukanie swoich szans. To nie będzie łatwe, ale jesteśmy profesjonalistami i będziemy robić wszystko, żeby poprawić naszą grę. Niewykluczone, że najpierw trzeba będzie sobie powiedzieć trochę mę-



Mateusz Malinowski,
atakujący Bogdanki LUK:

Na pewno była to dla nas bardzo duża lekcja i rywal dosłownie zmiotł nas z parkietu. Przeciwnik był dziś świetnie dysponowany. Bardzo dobrze, celnie i mocno zagrywali, przez co zaliczyli wiele asów. Niestety, trzeba pracować dalej, bo na razie nie jesteśmy w stanie się przeciwstawić mistrzowi Polski. Nawiązaliśmy walkę jedynie w drugim secie, bo w pozostałych nie było co zbierać i był to słaby mecz z naszej strony. Widzimy, ile nam brakuje. Było ciężko i nic nie szło, a z każdym kolejnym ciosem od gości uchodziła z nas energia. Mam nadzieję, że w następnym spotkaniu zagramy lepiej.

skich słów – deklaruje asystent trenera Maciej Kołodziejczyk.

Bogdanka LUK Lublin - Jastrzębski Węgiel

0:3
(14:25, 21:25, 11:25)

Lublin: Nowakowski 3, Malinowski 6, Kania, Komenda, Ferreira 9, Brand 7, Hoss (libero) oraz Hudzik 3, Wachnik 2, Schulz 1, Krysiak i Nowosielski

Karol Kurzępa

Pojechali w góry i nie zagraли meczu

Piłkarze lubelskiego Motoru mieli w niedzielne popołudnie zmierzyć się w ligowym starciu z Podbeskidziem Bielsko-Biała. Spotkanie nie doszło jednak do skutku ze względu na pogodę.

– Pomimo wszelkich dołożonych starań ze strony klubu sędzia Łukasz Szczech, po oglądzie boiska i konsultacji z trenerami obu zespołów, mając na względzie zdrowie zawodników, podjął decyzję o odwołaniu meczu 17. kolejki z Motorem Lublin. Informacje na temat nowego terminu podamy w osobnym komunikacie – poinformowało Podbeskidzie.

Na profilu Motoru pojawiła się natomiast informacja, że żółto-biało-niebiescy wyrażali gotowość do gry, ale gospodarzom zależało na przełożeniu. Do końca roku podopiecznym trenera Goncalo Feio pozostały do rozegrania dwa mecze. 8 grudnia lublinianie mają zagrać w Sosnowcu z Zagłębiem, natomiast osiem dni później planowana jest konfrontacja z Lechią Gdańsk na Arenie Lublin.

Karol Kurzępa

Mistrzyni czekają na posiłki i przełamanie

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin przegrały dwa kolejne mecze z rzędu. W środowy wieczór zielono-białe uległy na własnym parkiecie hiszpańskiej drużynie Casademont Saragossa w ramach rozgrywek Euroligi. Natomiast w niedzielę przegrały na wyjeździe zespołowi PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski w Orlen Basket Lidze Kobiet.

Zanim doszło do środowego spotkania w hali przy Alejach Zygmunta, kibice akademickich dowiedzieli się, że w składzie dojdzie do kolejnych ruchów kadrowych. – Odsuwamy od składu Rekę Bernáth, zawieszamy na ten moment kontrakt i dajemy wolną rękę na szukanie nowego klubu. Jesteśmy o krok od podpisania nowej zawodniczki, która mamy nadzieję, że dołączy do nas jeszcze

w tym tygodniu. Czy będą kolejne wzmocnienia? Będziemy analizować grę zespołu i nie wykluczam, że takowe nastąpią – zdradził Rafał Walczyk, prezes AZS UMCS. Przypomnijmy, że kilka tygodni wcześniej rozstano się ze środkową Channon Fluker. Wzmocnienia mają nastąpić dopiero w trakcie trwającego tygodnia. Nim do nich doszło, podopieczni trenera Krzysztofa Szewczyka wyraźnie przegrali z rywalkami z Saragossy 42:64, a także różnicą czterech oczek w Gorzowie. W pierwszej z wymienionych rywalizacji AZS UMCS był w stanie nawiązać walkę tylko w pierwszej połowie. W województwie lubuskim zielono-białe stoczyły zdecydowanie bardziej zacięty bój, ale i tak zeszły z parkietu pokonane. Ogółem w dziewięciu ostatnich spotkaniach, zarówno w Orlen Basket Lidze, jak i na parkietach euroligowych, akademicki przegrały ośmiokrotnie. W najbliższym czasie lublinianki będą mogły poprawić sobie nastroje przed własną publicznością. W środowy wieczór zmierzają się bowiem w Eurolidze z włoską Berettą Familia Schio,

natomiast w niedzielę z SKK Polonią Warszawa. – Naszym priorytetem jest liga, to na niej się skupiamy. Ruchy transferowe będą skierowane przede wszystkim na wzmocnienie składu w rozgrywkach w kraju, ale nie zapominamy również o Eurolidze – przyznał w klubowych mediach prezes Walczyk. Póki co po siedmiu rozegranych spotkaniach obrończynie tytułu legitymują się bilansem trzech wygranych i czterech porażek. Co istotne, podczas obecnego sezonu akademicki nie były jeszcze w stanie wywalczyć zwycięstwa poza Lublinem.

PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski - Polski Cukier AZS UMCS Lublin

73:69
(16:25, 24:12, 18:13, 15:19)

Lublin: Gustavsson 20, Shook 16, Heal 14, Ullmann 8, Fiszer 5, Ziętara 3, Ziemborska 2, Jeziorna 1

Karol Kurzępa

Nie przerwali słabszej passy

W meczu 11. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin przegrali na wyjeździe z Dzikami Warszawa. Dla Polskiego Cukru Startu była to czwarta porażka w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi, w tym druga z rzędu.

Początek spotkania należał do gospodarzy, którzy dość szybko wypracowali przewagę punktową i nie oddali jej już do zejścia na dużą przerwę. Podopieczni trenera Krzysztofa Szablowskiego mieli w trakcie pierwszej połowy nawet 22 punkty, ale czerwono-czarni zniwelowali część strat i po 20 minutach przegrywali 34:47. Niedługo po zmianie stron lublinianie zbliżyli się do miejscowych na dystans ośmiu oczek, lecz w dalszej części trzeciej kwarty skuteczniejsi byli warszawianie. Zespoły przystępowały do ostatniej ćwiartki przy rezultacie 65:50. Ostatecznie Dzikowie triumfowały 86:71, przeważając w wielu elementach gry. – Rywale zagraли bardzo dobre spotkanie, natomiast my nie wyszliśmy ani skoncentrowani, ani przygotowania, jeśli chodzi o mentalne nastawienie graczy do rywalizacji na poziomie, który zaprezentowały



Koszykarze mają teraz na koncie siedem wygranych i cztery porażki

Dziki. Ważne, żeby zawodnicy zrozumieli, że jak wychodzimy na boisko, tak jak w Warszawie o godzinie 19.30, to jest to czas na wygranie. Czas na rzucanie się po każdą piłkę, czas bycia gotowym. Oni to wybrali, albo ich rodzice i muszą być gotowi, że to profesjonalny sport i przychodzą tutaj zwyciężać – podsumował prowadzący Polski Cukier Start trener Artur Groniek. Następna konfrontacja czeka koszykarzy lubelskiego klubu 9 grudnia. Wówczas ekipa czerwono-

czarnych zmierzy się w Słupsku z tamtejszą drużyną Grupa Sierleccy Czarnych Słupsk.

Dziki Warszawa - Polski Cukier Start Lublin

86:71
(28:14, 19:20, 18:16, 21:21)

Lublin: O'Reilly 21, Benson 18, Gabrić 13, Karolak 8, Durham 6, Put 3, Pelczar 2, Wade, Krasuski, Szymański

Karol Kurzępa

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Cisowianka ma być mocniejsza. Znamy plany sparingowe

Gracze z Drzewce rundę jesienną zaliczą do bardzo udanych. Podopieczni Łukasza Gیزی jako beniaminek IV ligi, plasują się w czołówce.

- Jesteśmy zadowoleni z pierwszej części sezonu. Przed nami zasłużony odpoczynek. Spotkamy się jeszcze w czwartek lub piątek. Będzie okazja do rozmowy. Będę chciał deklaracji zawodników, co do ich przyszłości. Wierzę, że nikt nie wybiera się w innym kierunku i z niemal wszystkimi rozpoczniemy okres przygotowawczy - mówi Łukasz Giza.

Pierwsze zajęcia w nowym roku odbędą się 15 stycznia. - Będziemy trenować na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Puławach. W większości sparingi zagramy na wyjazdach. Przed nami ciekawe boje z trzecioligowcami z Ostrowca Świętokrzyskiego oraz Świdnika. W sumie czeka nas dziewięć spotkań - dodaje.

Jak przyznaje „Gizmen”, priorytetem jest utrzymanie kadry, która z powodzeniem walczyła w rundzie jesiennej. - Nie planujemy wielkich



Piłkarze z Drzewca na półmetku rozgrywek plasują się na czwartej pozycji. Do liderów z: Kraśnika i Janowa Lubelskiego tracą zaledwie dwa punkty

zmian. Nie mamy środków, by kontraktować kolejnych zawodników. Wierzę, że wróci Dominik Giziński, który stracił całą rundę. Ma problemy ze stanami zapalnymi w okolicach biodra. Do dyspozycji powinien być Jakub Pacocha, narzekający na chrząstkę w kolanie - kończy.

PLAN SPARINGÓW CISOWIANKI

03.02., Wilga Garwolin
09.02., Świdniczanka Świdnik
10.02., Gracja Tczów
14.02., KSZO Ostrowiec Św.
17.02., Ruch Ryki
24.02., Motor II Lublin
02.03., Energia Kozienice
09.03., Hetman Zamość
16.03., Tur Mielejów



Karol Kalita (z lewej) w pierwszej części sezonu nie zagrał w kilku meczach ze względu na wyjazd do Szwecji. Niedawno wziął ślub i teraz ma na stałe przebywać w kraju

Nigdzie się nie wybiera

W drugiej części sezonu szkoleniowiec będzie miał do dyspozycji Karola Kalitę.

28-latek w rundzie jesiennej przebywał za granicą. Teraz

ma zostać w kraju. Dla Gیزی to znakomita wiadomość. „Kali” jest najsukuteczniejszym zawodnikiem Cisowianki. W 13 meczach zdobył 17 goli.

mp

Opolanin chce wzmocnień

Piłkarze z Opola Lubelskiego dostali wolne. Ekipa Opolanina wznowi przygotowania do rundy wiosennej w połowie stycznia.

W planach jest pięć meczów kontrolnych oraz gra wewnętrzna. Zespół będzie przygotowywać się na własnych obiektach.

- Nie robiliśmy okresu roztrenowania po pierwsze przez przyrnat pogody, a po drugie ze względów finansowych. Każde dodatkowe zajęcia to kilkaset złotych. Liczymy każdą złotówkę w klubowej kasie. Nie było sensu spotykać się w takich warunkach atmosferycznych, jakie mamy za oknami. Minusowa temperatura, zmrożone boisko. To nie służyłoby niczemu dobremu - mówi Daniel Koczon.

Szkoleniowiec przyznaje, że liczy na wzmocnienia. - Chcielibyśmy dwóch, a może trzech zawodników, by przede wszystkim wzmocnić rywalizację w defensywie. Mieliliśmy duże problemy w bronieniu. Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie łatwo pozyskać wartościowych zawodników. Zimą o to bardzo trudno - dodaje.

Trener liczy, że od początku okresu przygotowawczego będzie miał do dyspozycji wszystkich zawodników. Niemal całą rundę stracił Maciej Baryła. Podczas treningu doznał urazu stawu skokowego. Miał problemy z więzadłem piszczelowo-strzałkowym.



Maciej Baryła ma być do dyspozycji Daniela Koczona. 22-latek ma za sobą operację oraz rehabilitację

- Podczas jednego z piątkowych treningów podczas ćwiczeń skrzyłem kostkę. Później wyszło, że uszkodziłem więzozrost piszczelowo-strzałkowy. W momencie zdarzenia przeczuwałem, że to może być coś więcej. Było słychać taki dość głośny trzask, chrupnięcie. Mam za sobą operację. Wszystko przebiegło po myśli lekarzy. Zabieg się udał. Przez sześć tygodni chodziłem w ortezie. Jesienią nie zagrałem, ale wierzę, że w pełni sił wrócę na wiosnę - mówi 22-latek.

W pełnej gotowości powinien być Jakub Figura, który narzekał na kostkę, jak również Kacper Lipiński, który doznał urazu podczas meczu z Lewartem Lubartów.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

28.01., Motor II Lublin
03.02., gra wewnętrzna
17.02., Tęcza Kraśnik
24.02., Lublinianka Lublin
02.03., Stal Kraśnik
09.03., Sparta Rejowiec Fabr.

mp

Znamy plany Lewartu. „Żelek” wraca do drużyny!

Piłkarze z Lubartowa są na urlopie. Trzecia drużyna IV ligi po rundzie jesiennej rozpocznie przygotowania w styczniu.

Podopieczni Grzegorza Białka na pierwszych zajęciach spotkają się 8 lub 9 stycznia. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Pierwszym rywalem będą trzecioligowe Orleńskie Radzyń, a tuż przed startem rozgrywek lider IV ligi - Stal Kraśnik.

- Ostatni mecz ligowy był naszym ostatnim spotkaniem

w tym roku. Liga przeciągnęła się o tydzień. Moment, kiedy mieliśmy mieć okres roztrenowania był czasem przygotowania do meczu z Opolaninem Opole Lubelskie. Nie ma sensu sztucznie trzymać zawodników „pod prądem”. Pogoda jest minusowa, boisko zmrożone. Wielce prawdopodobne byłoby ryzyko odniesienia kontuzji. Chłopcy mają miesiąc odpoczynku - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec jest spokojny o ten czas. - Zawodnicy są świadomi. Wiem, że w czasie przerwy od treningów nikt



Jakub Niewęglowski i spółka po pierwszej części sezonu zajmują trzecie miejsce. Czy Lewart wróci do III ligi?

z nich od rana do wieczora nie będzie leżał na kanapie. Grają w rozgrywkach halowych. Dbają o kondycję - dodaje.

PLAN SPARINGÓW LEWART

24.01., Orleńskie Radzyń Podlaski
04.02., Motor II Lublin
10.02., Huragan Międzyrzec Podlaski

Ale to będzie wzmocnienie!

Od początku okresu przygotowawczego z zespołem ma trenować Krystian Żelisko. 24-latek w rundzie jesiennej zagrał tylko w meczu z Gromem Kąkolewnicą. Od kilku miesięcy przebywa w Norwegii, gdzie wyjechał w celach zarobkowych. Do Polski ma wrócić 17 grudnia. - „Żelek” chce zostać w Polsce. Będzie z nami trenował. Przez trzy miesiące bez problemu powinien dojść do formy, którą prezentował w przeszłości. Dla nas to ogromne wzmocnienie.

17.02., Wilga Garwolin
24.02., Krysztal Werbkowice
06.03., Ogniwo Wierzbica



Takich zawodników ofensywnych w czwartej lidze można szukać ze świecą - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu

09.03., Stal Kraśnik

mp
PUL

Grzegorz Gregorowicz odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności

Byłem kurierem, przez dwa lata woziłem z Warszawy do Lubartowa ulotki

Ta służba nie miała nic wspólnego z wojskiem. Szło się na poligon, tam ludzie czekali, w tym czasie w naszych barakach były rewizje - wspomina Grzegorz Gregorowicz pobyt w wojskowym obozie w Czerwonym Borze.

Grzegorz Gregorowicz, lubartowski samorządowiec, radny, w czasach PRL działał w demokratycznej opozycji. Jego działalność została doceniona przez Prezydenta RP. Grzegorz Gregorowicz otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności.

Działalność w ROPCio i Solidarności

Już w czasie studiów na Politechnice Lubelskiej Grzegorz Gregorowicz był zaangażowany w kolportaż nielegalnego pisma.

- W latach 1978 - 1980 na uczelni zacząłem działać w Ruchu Praw Człowieka i Obywatela. Zajmowałem się kolportażem pism tzw. bezdebitowych, czyli bez cenzury, to były „Bratniak” i „Opinia”. Ktoś nas chyba podkablował, było śledztwo, byłem wielokrotnie przesłuchiwany - mówi Grzegorz Gregorowicz.

W czasie pracy w zakładach UNITRA w Lubartowie zaangażował się w działalność NSZZ Solidarność. Działalność w Komisji Zakładowej, był odpowiedzialny za działalność propagandową. Kierował zakładowym radiowęzłem. Należał do redakcji pisma „Solidarność Ziemi Lubartowskiej”. - Parę razy widziałem na koleżankach redakcyjnych lekarza Marka Stankiewicza. Był w redakcji ktoś z KPN, ale podobno był tajnym współpracownikiem SB - mówi Grzegorz Gregorowicz.

W stanie wojennym działał w Solidarności podziemnej, uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach, demonstracjach z okazji 3 Maja, 31 sierpnia (rocznica porozumień sierpniowych z 1980 r.).



Grzegorz Gregorowicz podczas uroczystości wręczenia odznaczeń w siedzibie IPN w Lublinie. Odznaczenie wręcza wiceprezes IPN prof. Krzysztof Szwaagrzyk. Fot. UW w Lublinie

Władze obawiały się, że przed rocznicą 13 grudnia w 1982 r. dojdzie do kolejnej fali protestów. Postanowiły wykorzystać wojsko do zamknięcia tych, którzy mogą te protesty społeczne wywołać

- Byłem też kurierem, przez dwa lata woziłem z Warszawy do Lubartowa ulotki. Wyjeżdżałem autobusem, który o 16.45 był podstawiany koło stadionu, o 20 był w Lubartowie. Jeśli pojawiały się tu ulotki Solidarności, to wcześniej musiały być w mojej torbie - mówi Grzegorz Gregorowicz. Był wtedy internowany jego brat, Jerzy Gregorowicz, za Grzegorza poręczył zakład, więc w grudniu 1981 r. uniknął internowania. Oznaczało to jednak tylko odsunięcie w czasie spotkania z aparatem represji.

Wojak o kulach idzie na poligon

W listopadzie 1982 r. Grzegorz Gregorowicz został internowany w specjalnym obozie wojskowym w Czerwonym Borze.

- Któregoś dnia przyniesiono mi wezwanie do Komendy Uzupełnień do Lublina przy ul. Spadochroniarzy, żebym się stawił następnego dnia. Moją komendą uzupełnień były Puławy, a nie Lublin, więc zastanowiło mnie, że coś jest nie tak. Pojechałem tam, powiedzieli, że następnego dnia mam się stawić w jedno-

stce Czerwonym Borze między Łomżą a Zambrowem. Było tam mnóstwo ludzi nieznanymi mi, ale było widać, że to opozycjoniści. Chodziło o to, że z powodu protestów Zachodu polskie władze wypuściły znaczną część internowanych. Władze obawiały się, że przed rocznicą 13 grudnia w 1982 r. dojdzie do kolejnej fali protestów. Ponieważ zwolniły internowanych na żądania Zachodu, postanowiły wykorzystać wojsko do zamknięcia tych podejrzanych, którzy mogą te protesty społeczne wywołać. Takich ludzi w kraju było podobno 7 tys., a obozów wojskowych 14. Chodziło o to, żeby ich zamknąć, ale w taki sposób, żeby Zachód nie mógł się przyczepić, czyli pod pozorem służby wojskowej. Jak ta służba wyglądała? W Czerwonym Borze, gdzie ja byłem, byli ludzie chorzy, którzy byli w rejestrze jednostki, ale przez cały czas przebywali w szpitalu. Widziałem ludzi z jedną nogą krótszą, drugą dłuższą, o kulach, umundurowanych, w hełmach, szli na poligon.

Ta służba nie miała nic wspólnego z wojskiem. Szło się na poligon, tam ludzie czekali, w tym czasie w naszych barakach były rewizje. Człowiek

wrócił, a na kojach kipisz! A na poligonie były rewizje osobiste - wspomina Grzegorz Gregorowicz.

Orzeczenie: „14, punkt 3”

Pobyt Grzegorza Gregorowicza w Czerwonym Borze nie trwał długo. Pomogło mu orzeczenie lekarza.

- Nie pamiętam, jaką miałem kategorię, chyba C, ale zawieźli mnie kiedyś na komisję lekarską do Elku. W komisji byli lekarze cywilni wcieleni do wojska, oni raczej sympatyzowali z opozycją. Wiedzieliśmy, co trzeba spełnić, żeby się z tej służby wyreklamować. Pamiętam, że orzeczenie „14, punkt 3” skutkowało otrzymaniem kategorii D i natychmiastowym zwolnieniem do domu. Niczego nie zrobiłem, żeby z tego skorzystać, ale przechodziłem przez różnych lekarzy i lekarz okulista stwierdził, że mam jakieś plamy na siatkówce i usłyszałem: „14, punkt 3”. Już prawie podskoczyłem pod sufit, wiedziałem, że to już jest punktacja pod kategorię D. Komisja się skończyła, wróciłem do tego obozu, za parę dni dostałem pismo, że mogę wracać do domu. Byłem akurat



Pismo „Solidarność Ziemi Lubartowskiej”, w składzie jego redakcji był Grzegorz Gregorowicz

Ktoś nas chyba podkablował, było śledztwo, byłem wielokrotnie przesłuchiwany

w jakimś budynku administracji, byłem tak wniebowzięty, że nawet nie chciałem wracać do baraku - relacjonuje Grzegorz Gregorowicz.

Spełnił warunki, więc dostał krzyż

Do domu wrócił w styczniu 1983 r. Te wspomnienia nie przypominają mu jednak ciężkich przeżyć.

- Byłem młody, nie wywarło to na mnie większego wrażenia. Trauma nie przeżyłem, nie za bardzo się tym chwaliłem, ani nie żyłem w umartwianiu się, ale byłem wcielony jako jedyny z Lubartowa. To, że po tylu latach odbieram to odznaczenie - powiem tak: ktoś sobie wreszcie przypomniał. Ja po prostu spełniłem warunki ustawowe przyznania tego odznaczenia, nigdzie nie dzwoniłem, żadne loby mnie nie zgłaszało. W lipcu czy sierpniu dostałem pismo, że prezes

IPN złożył wniosek do Prezydenta RP. Prezydent podpisał wniosek o przyznanie mi krzyża. Przyznano go 27 ludziom takim jak ja i pięciorgu pośmiertnie, w ich imieniu odbierały krzyż rodziny, czyli razem 32 osoby otrzymały odznaczenie - mówi Grzegorz Gregorowicz.

Krzyż wolności i Solidarności jest nadawany za działalność opozycyjną w PRL przez Prezydenta RP na wniosek Prezesa IPN. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się 28 listopada w siedzibie Oddziału IPN w Lublinie.

To nie pierwsze uuhonorowanie działalności opozycyjnej Grzegorza Gregorowicza. Kilka lat temu Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznał mu Odznakę „Działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych”.

Marcin Kusyk

Spadające sople i marznące dzieci. Co na to wójt?

Duży sople lodu spadł na samochód zaparkowany pod szkołą w Cyncowie. Wójt zgadza się, że przeciekające rynnę trzeba wymienić jak najszybciej. Tak samo, jak stare grzejniki.

- Rynny na najstarszym budynku szkoły przeciekają, bo mają prawo. Okres zimowy, wiążące sople powodują zagrożenie i niebezpieczeństwo dla wszystkich, którzy tamtędy przechodzą – podkreślał Zbigniew Rutkowski, dyrektor ZS.

Jako przykład podał sytuację z ubiegłego roku. Wtedy to na



Zbigniew Rutkowski,
dyrektor szkoły
Jakby [sople] trafił w dziecko lub osobę dorosłą, byłoby nieszczęście

samochód jednego z pracowników spadł sople lodu, poważnie go uszkadzając. – Jakby trafił w dziecko lub osobę dorosłą, byłoby nieszczęście – mówił dyrektor, przypominając tę sytuację.

W szkole jest zimno

Ale to nie jest jedyny „uszczerbek” techniczny budynku. Jako drugi palący problem dyrektor wymienia stary system centralnego ogrzewania.

- W szkole jest zimno. Sygnalizowałem kierownikowi ten problem, to powiedział, że jest ciepło. Jemu tak, w tym budynku (sala konferencyjna urzędu gminy dop. red.). Ale nie w najstarszej części szkoły i tej z lat 70. Tam grzejniki mają ponad 50 lat – wyjaśniał Rutkowski.

Jak przyznaje, z tym problemem zgłosił się do wójta gminy z gotowym wyliczeniem kosztów nowej instalacji. – Wójt uznał, że już umowę podpisałem. Nie,

przyszłem z propozycją, że jeśli zrobimy to teraz, to wyniesie to około 60 tys. zł. Teraz zapłacimy 150. Bo takie są ceny.

W sprawie wymiany rynien wójt podziela zdanie dyrektora. Jak twierdzi, urząd pracuje już nad tym problemem.

- Jest pilna potrzeba dokończenia realizacji funduszu sołectkiego. Ale po zakończeniu ekipa przystąpi do wymiany rynien. Jest to już złeczone, bo jest to ważna sprawa, z którą się zgadzam – spuentował wójt gminy.

Nowe grzejniki w ferie?

Wójt zapewnia, że problem z centralnym ogrzewaniem bę-

dzie rozwiązany. I to – być może – w okresie ferii zimowych. – Nie ma takiej możliwości, by ad hoc to zlecić lub wykonać – stwierdził Wiesław Pikuła.

Wójt dodał, że chciałby wymienić systemu centralnego ogrzewania na ogrzewanie podłogowe w całej szkole.

Ale, jak twierdzi, problemem jest fakt, iż nie zostały jeszcze uruchomione fundusze z unii. Na razie doraźnym rozwiązaniem owego problemu może być wymiana starych grzejników, które nie oddają tyle ciepła, ile powinny.

Konrad Sławiński

Naczelnik wydziału kryminalnego z odznaką Honorowego Dawcy Krwi

Odnaczenia „Honorowego Dawcy Krwi – Zasłużonego dla Zdrowia Narodu” otrzymują osoby, które oddały ponad 20 litrów krwi. Państwowe odznaki wręczono w sobotę, 25 listopada w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim.

Wśród uhonorowanych osób był komisarz Mariusz Świrk, naczelnik wydziału kryminalnego komendy w Łęcznej. Oddał on ponad 23 litry krwi.

A wszystko zaczęło się w 2007 roku, kiedy zachorował jego kolega. Solidarnie ze znajomymi postanowili zrobić wszystko, aby mu pomóc i zdecydowali się razem oddać krew.

Niestety w punkcie poboru krwi okazało się, że wśród grupy znajomych jako jedyny nie spełnił wymagań medycznych. Jednak to nie zniechęciło funkcjonariusza, który dał sobie za punkt honoru poprawić wyniki i spróbować ponownie. I tą drogą podąża do dziś.

Konrad Sławiński

105. rocznica utworzenia 7 Pułku Ułanów Lubelskich



Wspólnie z uczniami w koncercie uczestniczyła 29-osobowa grupa żołnierzy 25 Brygady Kawalerii Powietrznej, w tym przedstawiciele 7 dywizjonu lotniczego z Nowego Glinnika, 7 batalionu kawalerii powietrznej z Tomaszowa Maz. oraz Powietrznej Jednostki Ewakuacji Medycznej, którzy odwiedzili szkołę w ramach swojej podróży historyczno-wojskowej „Szlakiem żołnierza polskiego 1918 – 1945 na Ziemi Lubelskiej”

W 1918 roku polscy oficerowie sformowali 7 Pułk Ułanów Lubelskich, który dzisiaj patronuje Zespołowi Szkół w Cyncowie.

By uczcić tę ważną rocznicę, w Zespole Szkół odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu szkolnego chóru pod okiem Anety Niespodziewańskiej.

Wcześniej zaproszeni goście odwiedzili miejsca związane z 7 Pułkiem Ułanów na terenie gminy. Udali się m.in. na cmentarz wojenny z lat 1915 i 1920, zobaczyli pomnik poświęcony bohaterom wojny polsko-bolszewickiej, mural obrazujący 7 PUL oraz szkolną Izbę Tradycji.

- Jest jednostka wojskowa w Tomaszowie Mazowieckim, która ma barwy 7 Pułku Ułanów Lubelskich. I my z tą

jednostką współpracujemy. My ich odwiedzamy, oni nas odwiedzają. Strzelnica, helikoptery, to dla dzieci jest atrakcja. Nasza współpraca trwa od 1996 roku – przyznaje dyrektor Zespołu Szkół Zbigniew Rutkowski.

Konrad Sławiński



By uczcić tę ważną rocznicę, w Zespole Szkół odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu szkolnego chóru pod okiem Anety Niespodziewańskiej



Żołnierze zwiedzili szkolną izbę tradycji



By uczcić tę ważną rocznicę, w Zespole Szkół odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu szkolnego chóru pod okiem Anety Niespodziewańskiej

Szykuje się powtórka z wyborów podczas nowych wyborów na burmistrza Ostrowa Lub.

GMINA OSTRÓW LUBELSKI: Zmierzali się już przed pięcioma laty, wszystko wskazuje, że ponownie będą się ubiegać o stanowisko burmistrza Ostrowa Lub. Chodzi o Włodzimierza Kołtonia i Józefa Gruszczyka.

Włodzimierz Kołton w 2018 roku dotarł do II tury wyborów na burmistrza Ostrowa Lubelskiego, uzyskując 46,55 proc. poparcia w starciu z aktualnym włodarzem Józefem Gruszczykiem. Jak zapowiada, przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi w 2024 roku jest coraz bliżej podjęcia decyzji o ponownym starcie na burmistrza.

Plan na gminę

- Aktualnie jestem kierownikiem w Referacie Inwestycji, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w Ostrowku. Wyzwanie, jakim jest urząd burmistrza, to szansa na zaspokojenie

najpotrzebniejszych potrzeb mieszkańców. Tylko w tym roku Gmina Ostrowek, w której jestem kierownikiem, realizuje inwestycje na ponad 26 mln zł (inwestycje drogowe, kanalizacja, przydomowe oczyszczalnie ścieków, dom kultury, przebudowa remizy OSP i inne). Wcześniejsze doświadczenia z Urzędu Marszałkowskiego, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i obecne doświadczenia z Gminy pozwalają mi wytyczyć plan dla całej gminy, który będę konsultował z mieszkańcami – mówi „Wspólnocie” Włodzimierz Kołton.

Co się zmieni w gminie, jeśli nowym burmistrzem zostanie obecny kierownik referatu ds. inwestycji? Jak przyznaje, jest już ułożony tzw. proces inwestycyjny dla gminy, który oczywiście będę konsultował z mieszkańcami.

- Mam rozpisane poszczególne miejscowości, w którym dane inwestycje powinny być wykonane – przyznaje prawdopodobny kandydat na burmistrza. Jak dodaje, gmina wymaga wielu zmian, między innymi: - Zmieniłbym politykę przyciągania inwestorów na teren gminy.

Niespokojna kadencja

Józef Gruszczyk od blisko dekady jest burmistrzem Ostrowa Lubelskiego. Czy zamierza kandydować na trzecią kadencję? Choć przyznaje z uśmiechem, że jest jeszcze za wcześnie, by o tym mówić oficjalnie, to aktualny władca gminy na łamach „Wspólnoty” mówi o sukcesach dwóch kadencji.

W 2018 roku, po zaciętej rywalizacji, mieszkańcy dali drugą szansę Józefowi Gruszczykowi, wybierając go na drugą kadencję w II turze wyborów. Różnica między nim a jego kontrkandydatem wyniosła tylko 170 głosów.

- Myślę, że o zwycięstwie zdecydowało, że mieszkańcy docenili nasze działania w kierunku inwestycji – mówi wówczas Gruszczyk.

Prawdopodobny kandydat na urząd burmistrza Ostrowa Lubelskiego mówi wprost: To była niespokojna kadencja.

- Tylko 2019 rok był rokiem normalnym. Później był COVID, wojna, teraz inflacja. Mimo to dużo się udało zrobić. Chyba nigdy w historii gminy nie udało się tyle zrobić, co teraz – przyznaje aktualny burmistrz.

Jak Józef Gruszczyk ocenia swoją pracę w ostatnich 10 latach? Do sukcesów zalicza przede wszystkim inwestycje drogowe, podkreślając, iż w trakcie jego pierwszej kadencji udało się zrealizować 11 km dróg zaś w drugiej – 30.

- Nowa oczyszczalnia ścieków, termomodernizacja szkoły podstawowej, wymiana oświetlenia. Udało nam się przyciągnąć gaz do Ostrowa i GPZ – wymienia burmistrz.

A czego zatem nie udało się zrealizować? - Apetyt rośnie w miarę jedzenia, ale chodzi o przedszkole, które jest priorytetem – dodaje.

Na pytanie, czego mogą spodziewać się mieszkańcy, jeśli zdecydują o wyborze Józefa Gruszczyka na III kadencję, odpowiada:

- Za mojej kadencji powstały również dwa duże zakłady, które dają około 200 miejsc pracy. I w tym kierunku należy iść. Wyodrębniliśmy działki pod inwestycje i nadal należy pozyskiwać inwestorów – puentuje aktualny burmistrz.

Konrad Stawiński

Zima dała o sobie znać. Ciągnik zablokował drogę



- Wsiadając za kółko, warto pamiętać o podstawowych zasadach bezpiecznej jazdy. Apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności i rozwagi – alarmują policjanci

GMINA SPICZYN:

Zima dała o sobie znać. W efekcie obfitych opady śniegu i niedostosowania prędkości do panujących warunków na drodze doszło do niebezpiecznego zdarzenia w miejscowości Kijany (obok kościoła).

Do zdarzenia doszło we wtorek (28 listopada) przed godziną 15. - Pan jechał od strony Łęcznej, pewnie hamował i ciężar przyczep z ładunkiem sunął się i uderzył w nadjeżdżające audi, uderzył w nie, aż się obróciło w drugą stronę, jakby miało wracać, pani zjechała na bok, na boisko – poinformowała nas nasza

Czytelniczka.

Jak przyznaje, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Ale kierowcy zmuszeni byli jechać dalej przez boisko, by wyjechać obok kościoła. Ale tą drogą również było im ciężko wyjechać. - Audi zostało uszkodzone - maska, lampa. Pan ciągnikiem próbował ruszyć, ale nie dał rady – przyznaje kobieta.

Policja potwierdziła tę wersję zdarzeń. - Kierujący ciągnikiem nie dostosował prędkości do panujących warunków drogowych. Podczas manewru wymijania doprowadził do kolizji z samochodem osobowym. Kierujący byli trzeźwi – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Konrad Stawiński

Gminne dyktando w Jakubowicach Konińskich

Tym razem po angielsku i niemiecku



Uczestnicy dyktand w gminie Niemce. Młodzież gościła Szkoła Podstawowa w Jakubowicach Konińskich

W Szkole Podstawowej w Jakubowicach Konińskich zorganizowano IX Gminne Dyktando z języka angielskiego dla uczniów klas siódmych oraz II Dyktando z języka niemieckiego dla ósmoklasistów.

Zadania konkursowe były sporym wyzwaniem. Wymagały wiedzy i niezwyklej precyzji w odwzorowaniu poprawnej pisowni w językach angielskim i niemieckim. Do konkursu przystąpiło 20 uczennic i uczniów reprezentujących siedem szkół podstawowych z gminy Niemce.

Jury, w skład którego weszli nauczyciele uczący języków obcych,

miało sporo pracy, jednak triumfatorów wyłoniono dosyć szybko.

W czołówce z j. angielskiego uplasowali się:

I miejsce – Paulina Grotnik – ZS Niemce
II miejsce – Oliwier Prażmo – SP w Krasieninie
III miejsce – Krystian Aftyka – ZS Niemce

Laureaci konkursu z j. niemieckiego:

I miejsce Filip Stachura ZS Niemce
II miejsce Antonina Ulanowska ZPO Dys
III miejsce Szymon Pieczonka SP Jakubowice.

Artur Toruń

KS Workout Lubartów w Rykach. Jak walczyli zawodnicy z Lubartowa



Podczas Gali MCF 9 w Rykach zawodnicy lubartowskiego klubu stoczyli trzy pojedynki półzawodowe. Patryk Dudzik pokonał Rafała Buczkę przez poddanie balachą w 3 rundzie. Kamil Baran przegrywa z Szymonem Wielebą przez duszenie zza pleców w 3 rundzie. Marcin Pacek pokonał Bartłomieja Piecha przez TKO w 1 rundzie.

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Sąd administracyjny rozstrzygnie, czy Zbigniew Rutkowski może być dyrektorem jednoletnim

Wójt dyrektora ocenia źle, ale daje mu ocenę bardzo dobrą

„Negatywną oceną” pracy dyrektora Zespołu Szkół w Cycowie Wiesław Pikuła uzasadnił skrócenie mu kadencji z pięciu lat do jednego roku, mimo że sam ocenił jego pracę jako bardzo dobrą. A ta ocena została jeszcze podwyższona przez kuratorium.

Zbigniew Rutkowski jako dyrektor pracuje już 44 lata.

Zespołem Szkół w Cycowie zarządza nieprzerwanie od 1984 r. Otrzymał w tym czasie liczne nagrody m.in. od kuratora oświaty, ministra edukacji i... wójta.

– Od momentu powołania urzędu wójta otrzymywałem nagrody wójta z wyjątkiem obecnego roku. Czyli nie było tak źle – mówi Zbigniew Rutkowski.

Najpierw covid, teraz nadmiarowe godziny

W minionym roku szkolnym kończyła mu się kadencja, dlatego wójt gminy Cyców, Wiesław Pikuła, w lipcu ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora ZS w Cycowie. Było dwóch kandydatów, ale konkurs wygrał Zbigniew Rutkowski.

Jednak wójt powierzył mu stanowisko jedynie na rok, od 1 września 2023 do 31 sierpnia 2024 r. Prawo oświato-

we dopuszcza takie rozwiązanie, ale tylko w dobrze uzasadnionych przypadkach. Jak przekazał „Wspólnocie” Rutkowski, w roku szkolnym 2022/23 wójt również powierzył mu stanowisko na rok, tłumacząc się covidem.

Za to w bieżącym roku Pikuła skrócenie kadencji z pięciu lat do roku uzasadnił „negatywną oceną pracy” Rutkowskiego.

Wójt uważa bowiem, że dyrektor dopuszcza się uchybień finansowych, bo w zarządzanym przez niego przedszkolu dublują się godziny nauczycieli, co wykazała kontrola w maju 2023 r.

Do wymiaru godzin nauczycieli przedszkolnych zaliczano godziny zajęć prowadzonych przez innych nauczycieli specjalistów. Wskazana sytuacja dotyczyła zajęć rytmiki, języka angielskiego i religii, które odbywały się w godzinach pracy nauczycieli wychowania przedszkolnego.

Z kolei dyrektor Rutkowski wyjaśnia, że wychowawcy grupy przedszkolnej

są obecni na zajęciach prowadzonych przez nauczycieli specjalistów, bo w każdej grupie są dzieci posiadające „znaczne trudności w sferach dydaktycznej, emocjonalno-społecznej oraz innych o podłożu somatycznym”.

Na dublowaniu godzin zarzuty wójta jednak się nie kończą. Podnosi on bowiem, że wprawdzie szkoła w Cycowie nie notuje najgorszych wyników w województwie, ale są one wyraźnie poniżej średniej krajowej, wojewódzkiej, a nawet powiatowej.

Wójt uzasadnia dalej, że „współpraca z dyrektorem p. Zbigniewem Rutkowskim jest bardzo trudna, ciągle szuka kruczków prawnych i chce doprowadzić do zatwierdzenia po jego myśli arkusza organizacyjnego”.

Wojewoda: Zarządzenie wójta podjęte z istotnym naruszeniem prawa

Zbigniew Rutkowski odwołał się do wojewody Lecha Sprawki, który stwierdził nieważność zarządzenia wójta o powierzeniu Rutkowskiemu obowiązków na rok, uznając, że było ono podjęte z „istotnym naruszeniem prawa oświatowego”.

Wojewoda uznał, że zarzut złej oceny pracy Rutkowskiego przez wójta nie znajduje odzwierciedlenia w faktach.

Tu warto zaznaczyć, że organ prowadzący może nadać dyrektorowi szkoły ocenę wyróżniającą, bardzo dobrą, dobrą lub negatywną. Tymczasem

wójt Pikuła oceny negatywnej Rutkowskiemu nie wystawił.

W marcu 2021 r. dyrektor otrzymał ocenę bardzo dobrą. Ocenę niższą od wyróżniającą wójt uzasadniał „zasadami wynagradzania nauczycieli, przydzielaniem godzin ponadwymiarowych nauczycielom przygotowującym uroczystości z okazji świąt państwowych, zawyżeniem liczby dzieci pięcioletnich skutkującym koniecznością utworzenia dodatkowego oddziału przedszkolnego oraz osiągania przez uczniów Zespołu Szkół wyników niższych od oczekiwań organu prowadzącego”.

Dyrektor Rutkowski złożył jednak do kuratorium wniosek o ponowne ustalenie oceny swojej pracy.

„Metody stosowane przez pana wójta w stosunku do Zespołu Szkół w Cycowie i mojej osoby jako dyrektora zmierzają w kierunku jawnej dyskryminacji mnie z życia społecznego i zawodowego” – napisał we wniosku.

W kwietniu 2022 r. powołany przez Lubelskiego Kuratora Oświaty zespół uchylił ocenę pracy Rutkowskiego przyznaną przez wójta i ustalił nową - wyróżniającą.

Sprawę rozstrzygnie sąd

„Przystępując zatem w dniu 17 sierpnia 2023 r. do konkursu na dyrektora Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie, posiadał najwyższą – wyróżniającą ocenę pracy. Bezsprzecznie nie była to negatywna ocena pracy. Należy zauważyć, że w przypadku otrzymania negatywnej oceny pracy pana Zbigniewa Rutkowskiego i w ogóle nie mógłby przystąpić do konkursu na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół” – napisał wojewoda Lech Sprawka.

W swoim rozstrzygnięciu dodał także, że wyliczenia nadpłat wynagrodzeń nauczycieli nie dają także podstawy do tego, by uznać, że Zbigniew Rutkowski nie daje gwarancji prawidłowego prowadzenia szkoły przez pięć lat.

Teraz sprawą zajmie się sąd, o czym 23 listopada na ostatniej sesji Rady Gminy Cyców poinformował Wiesław Pikuła.

– Rozstrzygnięcie nadzorcze nie jest prawomocne, ponieważ odwołałem się do sądu. Podtrzymuję swoje zdanie – powiedział wójt.

Kamil Kulig,
Konrad Sławiński

Prześniak buraczany ciechański produktem tradycyjnym

W ubiegłym tygodniu na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi został wpisany prześniak buraczany ciechański. To ciasto naszych prababek, którego historia sięga prawie 150 lat, odkąd w Ciechankach zaczęto uprawiać buraki cukrowe.

Na żywnych „pszenno – buraczanych” glebach uprawiał je Wacław Lachert – właściciel majątku ziemskiego Ciechanki w latach 1910 – 1944. Odbiorcą buraków była ówczesna cukrownia w pobliskim Milejowie.

Wpisanie prześniaka na prestiżową listę świętować nie gdzie indziej jak w Dworze Lachertów w Ciechankach w piątek, 8 grudnia o godz. 16 w czasie wydarzenia „Tradycja ze smakiem”.

W programie: prezentacja buraczanego wypieku, występ kapeli Swojacy z GDK w Cycowie, otwarcie wystawy prac lokalnych twórców rękodzieła, malarstwa, rzeźby, degustacja ciast regionalnych, wykonanych podczas warsztatów kulinarnych SGW w Ciechankach.

Kamil Kulig

Pomogą małej Emilce, dostaną upominek od Mikołaja

Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie zaprasza na Mikołajki w miejscowym parku: „Będzie uroczyste rozświetlenie iluminacji świątecznych, spotkanie z Mikołajem, wspólna zabawa i niespodzianki!”.

Podczas imprezy odbędzie się zbiórka charytatywna na rehabilitację pięcioletniej Emilki Dymel, która choruje na ostrą białaczkę. Dziewczynka od ponad roku jest przykuta do łóżka.

Osoby, które wpłacą cegiełkę 20 zł dla małej mieszkanki Ostrówki Kolonii, otrzymają upominek od Świętego Mikołaja.

Start: środa, 6 grudnia, godz. 17.

Kamil Kulig

LEC



Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa



Zbigniew Rutkowski,
dyrektor ZS w Cycowie

Współpraca z dyrektorem jest bardzo trudna, ciągle szuka kruczków prawnych

Metody stosowane przez pana wójta zmierzają w kierunku jawnej dyskryminacji



Mieszkańcy pytają: To łatanie dziur, czy zasypywanie śniegu?

Mieszkańcy miejscowości Popławy czekali na załatanie największych ubytków drogowych. I tak też się stało, ale... gdy porządnie sypnęło śniegiem. – Niech pan zobaczy to zdjęcie. Teraz się wzięli za robotę? – pyta retorycznie mieszkaniec wsi. Z kolei zastępca wójta twierdzi: – Zamiast pomóc, to zaczęli robić sobie zdjęcia z tymi grabkami i przeszkadzali – mówi „Wspólnocie” Grzegorz Tkaczuk.

Przypomnijmy. Wieś w gminie Milejów, która liczy około 200 mieszkańców, to malowniczy krajobraz i... dziury w drodze. – Nie mieszkałem tutaj kilkadziesiąt lat, ale wróciłem w swoje rodzinne strony. Odkąd pamiętam, zawsze były problemy z tą drogą. Ta droga



- To się mija z celem. Spadło już kilkanaście centymetrów śniegu, a dziury dopiero teraz są zasypywane – przyznają mieszkańcy

powstawała za czasów późnego PRL-u i nie była budowana tak, jak teraz buduje się drogi – mówił na łamach „Wspólnoty” sołtys, Grzegorz Klimkiewicz.

Zastępca wójta przyznał z kolei, że na remont drogi m.in. w Popławach jest już podpisana umowa z firmą PRD Lubartów, a roboty mają być wykonane do lipca 2024 roku. – Według zapewnienia prezesa firma wyrobi się z obowiązującym harmonogramem – wyjaśniał Grzegorz Tkaczuk.

Zima zaskoczyła

Jak zapewniał zastępca wójta gminy, te największe ubytki miały być zasypane kruszywem przed zimą. Ale tym razem zima ich zaskoczyła...

Gdy firma odpowiedzialna za wypełnianie ubytków we wsi Popławy zaczęła pracę, do naszej redakcji ponownie zgłosili się mieszkańcy. I nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak zgodnie z obietnicą ubytki zaczęły być łatanie, ale nie przed... a w trakcie zimy.



Jak zapewniał zastępca wójta gminy, te największe ubytki miały być zasypane kruszywem przed zimą. Ale tym razem zima ich zaskoczyła...

- To się mija z celem. Spadło już kilkanaście centymetrów śniegu, a dziury dopiero teraz są zasypywane – przyznają mieszkańcy.

I tak też to wygląda na zdjęciu, które trafiło do naszej redakcji. Na fotografii widać zaśnieżoną drogę, a na niej kruszywo wypełniające... no właśnie, co dokładnie? O wyjaśnienie poprosiliśmy zastępcę wójta.

- Widzi pan, jakie są warunki pogodowe. Co można teraz zrobić? Robimy remonty częściowe na tyle, na ile pozwala pogoda – przy-

znaje Tkaczuk. Czy tych ubytków nie można było załatwić wcześniej? – To jest teraz gdybanie. Wcześniej prognozy nie zwiastowały tego, że zima do nas przyjdzie. Podobno na 6 grudnia ma już nie być śniegu. Warunki pogodowe na inną technologię nie pozwalają – puentuje zastępca wójta.

„Robili sobie zdjęcia z grabkami”

Firma, która została wybrana do łatania największych ubytków, pracuje na całym odcinku



Choć zastępca wójta obiecywał, że największe ubytki we wsi Popławy zostaną zasypane, to nikt się nie spodziewał, że prace rozpoczną się zimą

drogi, która przebiega przez wieś. I tu... wykonawca robót ma żal do mieszkańców, którzy przyszli z grabkami, by rozgarniać kruszywo.

- W czasie prac zebrała się grupa ludzi, którzy robili sobie zdjęcia z grabkami. Zamiast pomóc, to jeszcze przeszkadzali – relacjonuje rozmowę z wykonawcą prac Grzegorz Tkaczuk.

- To nieprawda. Byłem przy zasypywaniu tych dołów - twierdzi z kolei sołtys wsi Grzegorz Klimkiewicz.

Konrad Sławiński

Mikołajki w Milejowie

Gmina Milejów:
Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie zaprasza 10 grudnia na Mikołajki. Poza aspektem sportowym i artystycznym będzie można również pomóc Emilce Dymel z Ostrówka Kolonii, która choruje na białaczkę.

Tegoroczne Mikołajki zostały podzielone na dwie części. Sportową i artystyczną. Ta pierwsza, w której udział jest płatny w ramach zbiórki charytatywnej na rehabilitację Emilki, składa się z charytatywnego marszu po zdrowie (Nordic Walking z Mariolą).

Organizatorzy przygotowują również blok artystyczny. Od godziny 13 do 17 odbędzie się kiermasz świąteczny lokalnych twórców. O godz. 14 zaś odbędą się rodzinne warsztaty świąteczne z Dominiką, gdzie będą tworzone naturalne stroiki i kartki świąteczne.

O godz. 16 zaplanowano rozstrzygnięcie Gminnego Konkursu Bożonarodzeniowego na ozdobę choinkową.



Emilka Dymel ma pięć lat i mieszka w Ostrówce Kolonii. Od ponad roku jest przykuta do łóżka. Dziewczynka choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną typu B

Pomóżmy Emilce

Emilka Dymel ma pięć lat i mieszka w Ostrówce Kolonii. Od ponad roku jest przykuta do łóżka. Dziewczynka choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną typu B.

„Znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji życiowej.

Lecz wierzymy, że miłość oraz wzajemne wsparcie pomoże nam wygrać tę nierówną walkę o zdrowie i życie naszego dziecka, a następnie i stanąć na nogach” – napisała mama Emilki w opisie zbiórki pieniędzy na rehabilitację dziewczynki, która prowadzona jest

na stronie internetowej www.krwinka.org.

„Dlatego zwracamy się z ogromną prośbą do ludzi dobrej woli i ogromnego serca o nawet najmniejszą wpłatę na konto Emilki, a także przekazanie jej 1 procenta podatku. Wszystkie darowi-

BI

Start: GOK Milejów

- 10.00 – rejestracja uczestników
- 10.30 – wprowadzenie do marszu, pogadanka, rozgrzewka
- 11.00 – do wyboru dwie trasy: krótsza i dłuższa
- 13.00 – trening na stepach gr 1 (6 osób)
- 13.15 – trening na stepach gr 2 (6 osób)
- 13.30 – trening na stepach gr 1 (10 osób)
- 13.45 – trening na stepach gr 2 (10 osób)
- 14.00 – warsztaty ruchowe z Jamnikiem (10 osób) „Mobilność w każdym wieku”

znych, które uda nam się zebrać, będą wykorzystane na leki, pampersy, środki do pielęgnacji, a - co najważniejsze - na rehabilitację, dzięki której jest szansa, że nasza Mała Królowa stanie na nogach i spełni swoje największe marzenie”.

Pomóc Emilce można będzie także w środę, 6 grudnia na Mikołajkach w Puchaczowie, o których piszemy na stronie obok.

Konrad Sławiński

Poślizg z remontem mostu na kanale Wieprz-Krzna

Remont mostu w miejscowości Zgniła Struga miał potrwać do końca listopada. Niestety zamknięcie dla ruchu ma potrwać do 11 grudnia.

Chodzi o remont mostu na kanale Wieprz-Krzna. Utrudnienia miały potrwać od 16 do 30 listopada. Ostatniego dnia miesiąca poinformowano jednak, że jest poślizg. Dlaczego?

- Wydłużenie terminu remontu mostu jest konieczne i w pełni zasadne, ponieważ prace muszą zostać wykonane rzetelnie oraz zgodnie z zakładaną technologią, a obiekt mostowy ma być bezpieczny i służyć na długie lata – tłumaczy pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych w Łęczynej.

O co konkretnie chodzi? O konieczność odtworzenia łóżyska mostowych. Zdaniem zarządu potrzeba ta pojawiła się po gruntownym oczyszczeniu konstrukcji stalowych.

Konrad Sławiński

„W końcu ktoś docenił”. Rozmawiamy z naszymi tanecznymi Mistrzami Polski

Gabriel Jamiński (8 lat) i Filip Kucybała (22 lata) zdobyli złote medale w ramach mistrzostw Polski Polskiego Związku Tańca „XXVII Open Poland Rawa Mazowiecka 2023”. Z cempionami swoich kategorii wiekowych rozmawiamy m.in. o życiowej zawodzie i o tym, jak świętowali swój sukces.

Rozmawiał Konrad Stawiński



Rozmowa

„Smartfony mogą mi psuć oczy, a taniec daje mi możliwość osiągnięć”



Fot. Archiwum prywatne

Gabriel Jamiński ma 8 lat. W przyszłości chciałby zostać mistrzem Europy

W Jakie były pierwsze myśli, gdy dowiedziałeś się, że zostałeś mistrzem Polski?

Gabriel Jamiński: Sam byłem pod wrażeniem, że wygrałem, byłem bardzo szczęśliwy. Zastanawiałem się, jak to będzie, jak wrócę, wiedziałem, że wszyscy będą ze mnie dumni.

W Dlaczego tak młody chłopak zainteresował się tańcem, a nie np. grami komputerowymi czy po prostu smartfonem, jak wielu Twoich rówieśników?

Jak byłem malutki, to dużo oglądałem Michaela Jacksona i Bruno Marsa, i tańczyłem przed telewizorem. Później przychodziłem na treningi do ekipy taty i próbowałem sobie coś tam tańczyć. Później miałem trochę treningów z tatą, ale to była taka zabawa. Później chciałem tańczyć bardziej serio i moim trenerem został Fifi, a ostatnio trenuję też z Sarą Beć (B-Girl Twisted). Mam w domu salę taneczną, więc ciągle gdzieś tutaj się tańczy. Wolę taniec od telefonów, bo smartfony mogą mi psuć oczy, a taniec daje mi możliwość osiągnięć, jestem sprawniejszy i silniejszy.

W Czy zamiłowanie do tańca umocniło się po takim tytule? Wiąiesz z tańcem swoją przyszłość? Nadal tak samo to lubię. Nie



Fot. Archiwum prywatne

- Jak byłem malutki, to dużo oglądałem Michaela Jacksona i Bruno Marsa, i tańczyłem przed telewizorem - przyznaje Gabriel, mistrz Polski w kategorii Break Dance Open do lat 12

zmieniło się to po zdobyciu mistrza. Chciałbym zostać mistrzem Europy, chciałbym też uczyć dzieciaki i dorosłych.

W Za taki tytuł z pewnością cię należała się nagroda. Były prezenty od najbliższych?

Dostałem lego od rodziców,

a babcie to dały mi kasę (śmiech).

W To na koniec zapytam: Kto jest lepszym nauczycielem, tata czy Filip?

Obaj (śmiech). Fifi jest moim trenerem, więc nauczył mnie więcej, ale tata zawsze daje nam rady.



Rozmowa

„Wszystko, co robiłem do tej pory w życiu, było podporządkowane pod taniec”

W Zeszły już emocje?

Filip Kucybała: Zeszły (śmiech).

W A długo trzymały?

Około tygodnia. Gdzieś tam z tyłu głowy było, że się zdobyło mistrzostwo Polski.

W To Twój największy sukces?

Największy, zdecydowanie. Wcześniej były mniejsze undergroundowe albo wojewódzkie.

W Kto Cię wkręcił w taki taniec? Przyznam szczerze, że jest to nietypowe zajęcie dla 22-latkę w dzisiejszych czasach.

Tańczę od 12 lat. Wszystko zaczęło się od Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie. Mój brat zaczął chodzić na zajęcia do Roberta Jamińskiego. Byłem sceptycznie nastawiony do tych zajęć, bo wcześniej chodziłem na inne zajęcia taneczne, które średnio mi się podobały. Ale zobaczyłem, jak mój brat wywija break'a i stwierdziłem, że też chcę zacząć i tak już zostało. Czuję, że to inne zainteresowanie, niż takie typowe moich rówieśników.

W A jest to ciężki kawałek chleba?

Bardzo ciężki. Dla mnie breakdance jest jednym z najtrudniejszych sportów i najtrudniejszych tańców do uprawiania. Poza emocjonalnością, którą musi nieść, to dochodzi do tego aspekt fizyczny. Musimy być przygotowani bardzo dobrze fizycznie do tego tańca, cały czas się wzmacniać, pracować nad swoim ciałem, żeby nic nam się nie stało. Są obroty, jesteśmy często do góry nogami, skaczemy. By połączyć te dwie kwestie, potrzeba bardzo dużo czasu, pracy i zaparcia w sobie.

W Przez 12 lat, jak tańczysz, były takie chwile, że rzucasz to wszystko i nie chce mi się tego robić?

Był taki jeden moment, gdy wchodziłem w okres dojrzewania. Miałem wtedy dużo problemów, jak każdy nastolatek. Doszło do tego też kontuzja kolana. Nie ćwiczyłem wtedy około roku. To był moment, gdy myślałem, by przestać tańczyć. Ale stwier-



Fot. Archiwum prywatne

- Tańczę od 12 lat. Wszystko zaczęło się od Domu Kultury w Milejowie - mówi Filip Kucybała, mistrz Polski w kategorii Break Dance Open powyżej lat 17



Fot. Archiwum prywatne

- Wszystko można wypracować, ale trzeba być bardzo zapartym. Jeśli nie jesteśmy silni fizycznie, to musimy na to poświęcić po prostu więcej czasu. Chodzi o to, by dążyć do ustalonego celu - dodaje Filip

dziłem, że trzeba spróbować jeszcze raz i zacząć zajmować się tańcem na poważnie.

W Jakie predyspozycje musi mieć człowiek, który chce tańczyć break'a?

Wszystko można wypracować, ale trzeba być bardzo zapartym. Jeśli nie jesteśmy silni fizycznie, to musimy na to poświęcić po prostu więcej czasu. Chodzi o to, by dążyć do ustalonego celu.

W Wiąiesz z tym tańcem swoją przyszłość?

Aktualnie jestem instruktorem tańca. Wszystko, co robiłem do tej pory w życiu, było podporządkowane pod taniec. I całą moją przyszłość planuję właśnie z nim.

W Z jakim nastawieniem jechaliście na mistrzostwa?

To były nasze pierwsze zawody, takie oficjalne i z takim roz-

machem. Chcieliśmy pojechać i się sprawdzić. Pojechaliśmy z nastawieniem, co będzie, to będzie, a następnym razem będziemy mądrzejsi. Nie spodziewaliśmy się takiego sukcesu.

W Duża była konkurencja?

Spora. Było dużo tancerzy w różnych stylach i kategoriach.

W Jak uczciłeś ten sukces?

W nagrodę pojechaliśmy do McDonalda na „drwala” (śmiech). Trzymałem dietę przez dwa tygodnie, więc stwierdziłem, że już po zawodach można sobie trochę popuścić.

W Zapytam na koniec: pierwsza myśl, gdy ogłosili, że zostałeś mistrzem Polski?

(Śmiech) Udało się! W końcu ktoś docenił.